Nr. 75. Sobota 1. Kwietnia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
Rzeszy niemieckiej	5 "	[illegible]
Szwecji i Danii	6 "	2 "
Francji	20 franków	7 franków
Anglii i Belgii	17 "	6 "
Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Koalicja stronnictw opozycyjnych.

Ogólne rozprawy nad całym budżetem i ogólne rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych już się ukończyły, mowcy z opozycji, mowcy ministerjalni i ministrowie sami zabierali głos, jedni stawiali żądania drudzy wyjaśniali politykę wewnętrzną i zewnętrzną ministerstwa, a zsumowawszy dziś głosy jednych i odpowiedzi drugich, pokaże się, że ani wiemy czego właściwie opozycja żąda, ani co ministerstwo na wewnątrz i zewnątrz uczynić zamierza w najbliższej przyszłości.

Minister stanu powiedział opozycji, że nie ma programu, a więc nie jest zorganizowanem stronnictwem, mogącem uchwycić za ster rządu. Ale zarazem powiedział i o ministerjalnych, że nie zorganizowali się w stronnictwo, a więc że i oni nie mają programu. A że minister stanu sam programu choćby na jutro tylko nie postawił w swej mowie, więc okazywałoby się, że i ministerstwo i Izba są bez programu.

Jeden z przewódźców opozycji (Schindler) odparł mu, że opozycyjny program to ustawa lutowa. Ministerstwo zboczyło od niej, więc utworzyła się opozycja aby bronić ustawy lutowej, dla jej konstytucyjnej podstawy.

Słoweniec Tomann tłumaczył dla czego głosuje z centralistyczno-germańską opozycją. „Wszystkie czynniki reprezentacji, wszystkie frakcje połączyć się muszą, rzekł on, gdy chodzi o zniewolenie ministerstwa do powrotu na drogę konstytucyjną z której zboczyło."

Więc takim sposobem nie byłaby to walka parlamentarna dwóch stronnictw w Izbie, konserwatywnego i postępowego, lecz walka antikonstytucyjnego ministerstwa z wszystkiemi konstytucyjnemi stronnictwami w Izbie, z centralistami, autonomistami i federalistami. Stronnictwa według Tomana porzuciły walkę między sobą, aby się zwrócić wspólnie przeciw ministerstwu dla ocalenia konstytucyjnej zasady. Huczne oklaski w Izbie po oświadczeniu Tomana, czyż miałyby świadczyć iż większość przyznaje słuszność jego zapatrywaniom się?...

Więc to miałoby być zadaniem dzisiejszej większości opozycyjnej w Izbie, aby ministerstwo naprowadzać, zniewalać do zachowania konstytucji w ogóle?... Wobec ministerstwa, które utworzyło ustawę lutową, autonomiści, federaliści i centraliści mieliby bronić wspólnie tej ustawy lutowej?... Już nie o reformę tej ustawy miałoby iść, lecz o jej istnienie?...

Nie wchodzimy tu w pytanie czy istotnie ministerstwo odstępuje od ustawy lutowej, jak twierdzi opozycja, lub też czy opozycja wsuwa w tę ustawę interpretację, zupełnie sprzeczną z tą ustawą, jak twierdzi ministerstwo. Nam chodzi jedynie o skonstatowanie faktu, o określenie natury dzisiejszego przymierza między stronnictwami opozycji. Nie utworzyły one wspólnego programu, nie poczyniły sobie ustępstw wzajemnych, nie nakreśliły planu reorganizacji Austrji, której domagać się mają lub przeprowadzać, gdyby przyszły do steru. Przymierze ich jest chwilowe, przypadkowe. Walka między temi stronnictwami tylko na chwilę zawieszona, koalicja ich nie dąży nawet do obalenia ministerstwa a utworzenia nowego. Centraliści chcą jedynie zniewolić centralistyczne ministerstwo aby było liberalniejsze, a w tych usiłowaniach wspierają ich autonomiści i federaliści!

Naszem zdaniem, walka ta nie ma wielkiej donośności. Będzie ona zupełnie bezpłodną, dopokąd koalicja ograniczać się będzie jedynie ogólnemi żądaniami konstytucyjności, a nie zakreśli programu i prawdziwego zjednoczenia między sobą nie przeprowadzi. Dopokąd centraliści nie odstąpią od swych centralizacyjnych idei, przekonawszy się, iż niepodobna je przeprowadzić przeciw woli większości narodów, dopokąd federaliści nie odstąpią od swych projektów federacyjnych przekonawszy się, iż niepodobna je teraz urzeczywistnić, lecz zostawić potrzeba je rozwojowi swobodnemu w przyszłości stosunków państwa, dopokąd oba skrajne stronnictwa w Izbie i po za Izbą nie poczynią sobie ustępstw wzajemnych na podstawie programu autonomistów, walka koalicji stronnictw opozycyjnych nie będzie miała szansy powodzenia. Jaki zaś jest program autonomistów, tej środkowej partji między centralistami a federalistami, o tem w następnym pomówimy artykule.

Przegląd polityczny.

Austrja. W dzisiejszym dodatku podajemy dokończenie posiedzenia Izby posłów z d. 28., i początek posiedzenia z d. 29. marca.

W Warasdynie rząd złożył z urzędu Kazimierza Jelaczyca, wielkiego sędziego, St. Herwoicza, pierwszego wicenotarjusza komitatu, i C. Antalka, adjunkta sądu pow. za występywanie przeciw rządowi na ostatniej jeneralnej kongregacji komitatu.

Neue freie Presse pisze pod dniem 28. marca: „Doniesienie *Domobrana*, że zwołanie sejmu kroackiego oznaczone już jest ostatecznie na drugą połowę maja, nie jest uzasadnionem. Jeszcze nie zapadła w tym względzie żadna ostateczna uchwała i zapaść nie mogła, skoro jeszcze nie dojrzała sprawa ordynacji wyborczej, która przecież wydaną być musi przed wyborami. Z niejaką pewnością słychać nawet ponownie, że sejm kroacki zwołany będzie dopiero równocześnie z ścisłą Radą państwa, chociaż trudno się domyśleć przyczyn tak długiego odroczenia."

Niemcy. Przedłożony bundestagowi wniosek średnich państw niemieckich, opiewa:

„Więcej jak od roku Niemcy do głębi są poruszone kwestją wielkiego narodowego znaczenia. Wzniosły i jednomyślny zapał opanował wszystkie klasy ludności, jakiego od wojen o wolność (1813 roku) nie pamiętano. Prowadzone tym zapałem wszystkie rządy niemieckie, skierowały swe siły do jednego celu, do oswobodzenia pewnych krajów niemieckich. Świetne rezultaty austrjacko-pruskiej broni i wytrwałe odpieranie obcej interwencji, osiągnęło ten skutek, iż oderwanie księztw Zaelbiańskich od Danii, zatwierdzone jest także prawem narodów. A pomimo tego Niemcy nie zyskały owocu, jaki zwycięztwo każdemu przynosi narodowi. Wewnętrznego zadowolenia i poczucia wewnętrznej siły, które zwykle jest wynikiem zwycięztwa prawa, nie masz jeszcze, i właśnie rzecz wprost przeciwna nam zagraża, jeżeli miasto skorzystania ze zwycięztwa, jedność wewnętrzna zamiast wzmocnienia, zostanie zachwianą. Że Niemcom niebezpieczeństwo to zagraża, to rzecz tak pewna jak i to, że łatwo usunąć je można i dać Niemcom wszelkie, z zwycięztwa wynikające korzyści. Ale o ile niewątpliwą jest po temu chęć ze wszystkich stron, pewnem jest także, że dłuższe zwlekanie owszem utrudni onej urzeczywistnienie i wykonanie, a nawet uczyni je niemożliwem.

„Mocarstwa niemieckie, które weszły w posiadanie księztw, zamierzają oddać je prawowitemu następcy tronu, a zgromadzenie Związkowe całem swojem dotychczasowem postępowaniem i wszystkiemi uchwałami objawiło, iż dąży do jak najszybszego załatwienia kwestyj żywotnych w tym duchu. Spełnienie tych zamiarów jest tem wstrzymane, iż rozmaite powstają pretensje. O ile z jednej strony zdanie, iż w takim razie nie powinno się wyprzedzać prawnego rozstrzygnięcia, zasługuje na uznanie, tak z drugiej strony są powody, niepozwalające usprawiedliwić podobnego wyczekiwania.

„Pominąwszy całkiem długotrwającą procedurę procesową, i wielkie szkody, wynikające dla Niemiec z połączonej z tem niepewności stosunków, nie można nie uwzględnić:

1) że dotychczas nie ma żadnego sądu, któryby był kompetentnym podjąć postępowanie procesowe i wydać wyrok, że więc zgromadzenie związkowe jest powołane do objawienia, którego pretendenta za prawowitego uważa, zatem jako członka Związku uznaje, do czego posiada już potrzebne materjały;

2) że Związek i jego pojedyńczy członkowie uzasadnione mają prawo zażądać, aby dotychczas więcej jak przez rok suspendowany głos rady szczuplejszej dłużej nie był zawieszony;

3) że najwyższe rządy Austrji i Prus wspólnie ze Związkiem niemieckim, proklamowały księcia Augustenburga na europejskiej konferencji, jako najbardziej do tronu uprawnionego, i żądały dla niego księztw Szlezwik-Holsztynu;

4) że za osadzeniem go na tronie Holsztynu, nierozłączny tegoż związek ze Szlezwikiem u niemieckiej strony nigdy nie podlegał wątpliwości, i obecnie już jest całkiem pewny, że prawnemu stawianiu innych pretensyj, nietylko że się nie zamyka drogi, lecz owszem ją się umożliwia, ponieważ dla zgłaszającego się pretendenta w takim razie stałoby otworem postępowanie austregalne.

„Wyżwymienione uwagi uprawniają do przypuszczenia, że najwyższe rządy Austrji i Prus jak najprędszem oddaniem dziedzicznemu księciu Fryderykowi Augustenburgowi rządów księztwa Holsztynu, zapewnią sobie przyzwolenie zgromadzenia Związku, a zarazem wdzięczność niemieckiego narodu i zaufanie rządów niemieckich.

„Rządy Bawarji, Saksonii i w. ks. Hesji stawiają zatem następujący wniosek: „„Wysokie zgromadzenie Związku raczy, z zastrzeżeniem dalszych uchwał, wyrazić pełną otuchy nadzieję, iż najwyższe rządy Austrji i Prus raczą oddać obecnie dziedzicznemu księciu Szlezwik-Holsztyn-Sonderburg-Augustenburgowi księstwo Holsztyn pod jego zarząd, zaś co do poczynionych między sobą układów o księztwo Lauenburg, zawiadomią zgromadzenie Związkowe.""

Na zapytanie prezydenta, jak sobie postąpić z tym wnioskiem, oświadczył kr. prus. poseł przy bundestagu: „Posłowi polecono żądać przekazania wniosku tego holsztyńskiemu wydziałowi. Do tego wniosku zniewalają rząd kr. pruski następujące powody: „Niniejszy wniosek presumuje uchwałę zgromadzenia Związku nad stanowiskiem, jakie Wysokie zgromadzenie zająć powinno w spornej dotąd i u Związku jeszcze w istocie nie wytoczonej kwestji.

„Wniosek traktuje prawo księcia Augustenburga do tronu, jako rzecz dowiedzioną, podczas gdy kr. pruski rząd wspólnie z innemi rządami Związku, stanowczo zaprzecza, jakoby dowód ten już przeprowadzono. Powzięcie takiej uchwały bez poprzedniego gruntownego zbadania w wydziale, byłoby przedwczesnem, niemającem względu na pretensje innych książąt niemieckich, i musi o tyle sprawie szkodzić, o ile zamyka drogę pożądanemu w interesie ogółu porozumieniu."

Gdy zgromadzenie mimo to 9 głosami przeciw 6 uchwaliło, iż głosowanie nad wnioskiem bawarskim odbyć się ma dnia 6. kwietnia b. r., oświadczył poseł pruski: „Muszę niestety w powziętej właśnie uchwale widzieć tylko przespieszenie się, które nie wyjdzie na korzyść sprawy. Zarazem polecono mi już teraz oświadczyć, że król. pruski rząd nie mogąc uznawać pretensyj ks. Augustenburga jako już dowiedzionych, da swój głos przeciw wnioskowi, i że już naprzód zastrzega się przeciw uchwałowemu wyrokowi zgromadzenia w kwestjach jeszcze nierozstrzygniętych.

„Rząd pruski może raczej oczekiwać i wymagać od zgromadzenia w ogóle i od każdego z osobna niemieckiego rządu, że zanim przy uchwale Związku sformułowane będą zapatrywania, poddadzą pod rozbiór nietylko augustenburgskie pretensje, ale i wszelkie inne konkurujące, a szczególniej pretensje w. księcia Oldenburga, jako i te prawa, które Prusy dedukować mogą tak z cesji króla Krystjana IX., jak też i z dawnych pretensyj domu brandeburgskiego.

„Jeżeli rząd król. pruski tych własnych pretensyj dotychczas jeszcze nie podnosił, to stało się to tylko w nadziei, iż uprawnione interesa Prus załatwić będzie można w drodze porozumienia.

„Gdy zaś ta nadzieja z przyjęciem niniejszego wniosku spełznie, zamierza rząd pruski nie odraczać dłużej wystąpienia z przysłużającemi Prusom prawami. Zastrzegam sobie prawne ich uzasadnienie, lecz już teraz wyrażam w imieniu mego rządu oczekiwanie, iż Wysokie zgromadzenie wszystkie wniesione pretensje podda jednakowemu prawnemu zbadaniu, i porówno z każdą postąpi."

Prusy. Z Berlina donoszą do *Vaterlandu*, że z powodu wniosku państw średnich w bundestagu, Prusy jeszcze przed d. 6. kwietnia wydadzą dobitne oświadczenie.

Na posiedzeniu sejmu berlińskiego dnia 27. marca podniósł głos i poseł wielkopolski Żółtowski. Między innemi powiedział on: „Moi panowie! Zabieram głos w ostatniej chwili, aby nie zrozumiano mylnie milczenia mego i moich przyjaciół, jakoby prowincja poznańska i my sami nie byli przeciążeni podatkami. Przeciążeni jesteśmy w najwyższym stopniu i więcej niż którakolwiek inna prowincja. A więc moi panowie, jeżeli upadamy pod ciężarem podatkowym; jeżeli nie nastręczają nam sposobności do dawania naszym dzieciom takiego wykształcenia jak w innych prowincjach; jeżeli, jak to wam wiadomo, policja rządzi się u nas samowolnie; jeżeli znikąd nie doznajemy uprzejmości: to niechaj się też nikt nie dziwi, że nie dajemy oklasków takiemu trybowi rządzenia." Poczem poseł stawiał dowody i zapytał, czy to prawda, że landraci dostają gratyfikacje za jak najwyższe preliminowanie podatku klasowego i dochodowego.

Francja. Z Paryża ciągle słychać, że cesarz jest słaby, a nawet na mszy d. 26. omal nie upadł w krześle. Mianowanie Lavalettego ministrem spraw wewnętrznych, jest ważne. Jest on znany jako przyjaciel ks. Napoleona, jedności włoskiej i Moskwy, a przeciwnik Rzymu, jakim się okazał, będąc posłem przy dworze papiezkim. Marszałek Bazaine ma za zdobycie Oajaki w Meksyku otrzymać tytuł margrabi Oajaki.

W ciele prawodawczem rozpoczął rozprawy nad adresem p. Ollivier. Dawniej należał on do opozycji, potem się od niej odstrychnął, i organizuje stronnictwo pośrednie, między stronnictwem skrajnej opozycji a rządowem, i z tego powodu mowa jego jest ważną. Mowca oświadczył z góry. iż nietylko sprzyja, ale całem sercem kocha istniejący dziś porządek rzeczy; dla tego też smuci go, iż rząd, o którego istnieniu i trwaniu wciąż objawiają się teraz powątpiewania, nie korzysta z nauki, danej mu podczas ostatnich wyborów do ciała prawodawczego i odosabnia się, zamiast zadość uczynić życzeniom demokracji przez politykę pokojową i wolność. Mowca jednak nie żąda przedewszystkiem i natychmiast wolności politycznej, lecz społecznej i osobistej, i tem właśnie głównie się różni od opozycji, a najwięcej może zbliża się do rządu. Nareszcie p. Ollivier radzi rządowi powołanie do życia publicznego młodzieży, aby ją sposobił do zastąpienia dzisiejszych mężów stanu, zamiast zostawiać ją na uboczu, gdzie przepada w nieczynności i rozbudza w sobie tylko najgorsze namiętności. W końcu mowca oświadczył, iż będzie głosował za adresem. Po nim odczytali dość długie a mało znaczące mowy pp. Latour-Dumoulin i Plichon, które po mowie p. Olliviera nie obudziły żadnego zajęcia.

Dnia 26. marca wniesiono w senacie francuzkim petycję o przeniesienie do Francji zwłok króla Karola X., wygnanego w r. 1830. Petycję tę poparł margr. Boissy, ale cofnął swój wniosek, gdy hr. Beaumont doniósł, że rząd już dawno oświadczył swoją gotowość w tym względzie, skoro tylko kto z rodziny tego króla o to wniesie, gdyż rząd nie może sam się zabierać do tej sprawy. Słychać, że legitymiści umyślili przeniesienie ostatniego z Burbonów ukoronowanych, użyć do demonstracji i agitacji jak napoleoniści przywiezienie zwłok Napoleona z św. Heleny.

Włochy. Senat włoski przyjął ustawę o zaprowadzeniu małżeństwa cywilnego, którą w r. 1852 był odrzucił. Celibatu księży katolickich nie uznano i poprawkę stronnictwa klerykalnego, żądającej aby kodeks cywilny zabronił duchownym żenienia się, odrzucono. Utrzymano wszelako przepisy kanoniczne co do rozwodu. Uchwały te poparł głównie biskup z Alife.

Telegram z Turynu zaprzecza wiadomości o zjeździe króla włoskiego z cesarzem Napoleonem w Lugdunie.

Egipt. Według doniesienia z Aleksandrji d. 16 marca powstanie zupełnie stłumione. Powstańcy zapomnieli o telegrafach, które natychmiast uwiadomiły rząd o wybuchu; zapomnieli o parowcach, które przywiozły 1.000 żołnierzy tak prędko, że powstańcy opamiętać się nie mogli i uciekli. Beduini oświadczyli swoją wiernopoddańczość i ubolewali, że się dali pobudzić do powstania. Naczelnik powstania już stracony.

Drugi proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie z dnia 24. i 25. marca.

Dnia 23. odczytano resztę dokumentów aż do 49, a d. 24. toczyła się dalej sprawa p. Wolniewicza.

Obżałowany zabiera głos w swej obronie i powiada, że oskarzenie, mianując go zapaleńcem i rewolucjonistą, w wielu miejscach minęło się z prawdą. Wprawdzie brał udział w wypadkach z r. 1846 i 1848, lecz zebrał wówczas doświadczenia, których nigdy nie zapomni. Doświadczenie to poucza go, że od r. 1848 siła rewolucji złamaną została, a nastąpiły czasy tworzenia, dla których rewolucje są niepożyteczne i zgubne, gdziekolwiek w Europie wybuchły. Odtąd stał się przeciwnikiem wszelkich rewolucyjnych zabiegów i obrócił swe usiłowania ku kierowaniu prac organicznych, które za jedynie zbawienne dla Polaków uważa. Stanął zatem na czele stowarzyszeń, mających na celu rozwój rolnictwa, oświecenia i wychowania młodzieży, ponieważ tak samo jak jądro polskiego narodu przyszedł do przekonania, że wtedy tylko Polacy mogą dojść do urzeczywistnienia swego celu, t. j. do samodzielności, jeżeli lud polski przejdzie wszelkie stopnie kultury socjalnej. Dla tego powiedział sobie, że należy przedewszystkiem przekonać odpowiednie rządy, że Polacy na legalnej drodze chcą dopiąć swego celu. I na tej drodze najdalej postąpiło Poznańskie, ta z ziem polskich,

w której najwięcej rozwiniętą została kultura, czego dowodem najlepszym, że większa część młodzieży z Poznańskiego poświęca się nauce. I dla tego to Poznańskie najmniej przedstawia pola do działań stronnictwa przewrotu t. j. dla Mierosławczyków. Ci to zapamiętali rewolucjoniści, niebaczący na zmiany zaszłe od roku 1848 w Europie, znajdują tylko w niedojrzałej młodzieży, ale nie w jądrze narodu, którego przedstawicielem jest Poznańskie, zwolenników. Ztąd to wypływa nienawiść Mierosławskiego dla mieszkańców Poznańskiego i dla stowarzyszeń, których celem podniesienie kultury polskiej. Lecz stowarzyszenia te mają prócz Mierosławskiego innych jeszcze nieprzyjaciół, t. j. policję pruską i moskiewską, które najniewinniejszym zamiarom Polaków przypisywać usiłują cele rewolucyjne.

Naczelny prokurator Adlung przerywa obżałowanemu, oświadczając, że wyrażenie jego ostatnie przekracza prawa obrony.

Prezes Büchtemann zauważa, że obżałowany mówił w ogólności, nie dotykając szczegółowo nikogo.

Obrońca rzecznik Brachvogel potwierdza to, poczem p. Büchtemann dodaje ze swej strony uwagę, jako zdaniem jego policja nie zupełnie miała niesłuszność, występując przeciwko stowarzyszeniom rolniczym, ponieważ przy wszystkich dotychczasowych ruchach rewolucyjnych Polaków, podobne tworzono towarzystwa, a zatem tworzenie i kierowanie niemi, należy uważać za czyny przygotowawcze do zbrodni stanu.

Obżałowany Wolniewicz odpiera, że wprawdzie usiłowano w owych stowarzyszeniach o ile możności rozwijać samodzielność narodową, że przecież miara z jaką dążono do celu tego, umożliwiała chyba jego dopięcie generacjom późniejszym. — Otóż to, powiada prezes Büchtemann, w tem polega właśnie czyn przygotowawczy. — Rzecznik Brachvogel wyjaśnia, że obżałowany miał na myśli pozyskanie samodzielności Polaków w razie ogólnej zmiany europejskiej.

Obżałowany oświadcza, że gdy właśnie z jego poręki wyszły przedsięwzięcia finansowe i przemysłowe, którym jak wiadomo wszelka rewolucja jak najwięcej szkodzi, przeto oczywistą jest rzeczą, że nie mógł knować zamiarów rewolucyjnych lub dążących do zawikłań wojennych. Usiłowaniem jego było porówno z jądrem całego narodu pozyskać autonomią dla ziem polskich, podobną jaką posiadają ziemie Austrji podległe. Powstanie prowokowała Moskwa. Bez prowokacji nie byłoby ono możebnem, gdyż każdy rozsądny człowiek musiał naprzód przewidzieć, że powstanie zbrojne w Polsce jest mrzonką, dopóki Moskwa, Prusy i Austrja są połączone z sobą. Gdy przecież po wybuchu powstania ostatniego, postępowanie Austrji rozbudziło nadzieję, że Austrja stanie po stronie polskiej, należało się spodziewać, że i Prusy opuszczą sprawę Moskwy, tembardziej, że nietylko Anglia i Francja ale także wszystkie parlamenty oświadczały się za Polakami. Niestety, zawiedziono się gorzko.

Tu przychodzi prezes do zbadania szczegółowego obżałowanego Wolniewicza, co resztę posiedzenia zajmuje.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Genewa 26. marca.

(*S*) Śmierć księcia Morny zapewne wielki wpływ wywrze na całą wewnętrzną i zewnętrzną politykę Francji, gdyż jego to dziełem było wstrzymywanie Napoleona od czynnego wmieszania się w sprawę polską i od energicznego działania dla rozbicia świętego przymierza. Nie ma teraz we Francji człowieka, któryby w stanie był zastąpić Morniego zupełnie. Napoleon stracił w nim brata, szczerego przyjaciela, zdolnego doradzcę i prawą swoją rękę. Musimy więc w krótkości skreślić przebieg życia człowieka, wpływ, który tyle złego zrobił sprawie polskiej. Morny był synem nieprawego łoża królowej Hortensji, matki Napoleona i hrabiego Flahaut. Młodość swoją spędził on w Paryżu wśród rozpustnej młodzieży i wyuzdanych na wszystko kobiet. Znajdując się na utrzymaniu jednej z dam przydwornych, która była w blizkich stosunkach z ministrami Francji, zawsze on pierwszy wiedział o politycznych wypadkach, które tak mocno oddziaływują na giełdę, i dla tego na pewno grał w hausse i baisse, obierając spekulantów na wszystkie strony. Uzbierawszy miliony i znudzony miłością swojej podstarzałej kochanki, Morny postanowił opuścić swoją dobrodziejkę. Mszcząc się za taką niewdzięczność, ona zakomunikowała mu fałszywe polityczne wiadomości, i Morny, chcąc po raz ostatni podwoić swój majątek, postawił wszystko i zrujnował się kompletnie. Na szczęście jego, prezydentem francuzkiej respubliki został obrany brat jego Napoleon; posypały się więc na niego różne dostojeństwa, ordery i pieniądze. Coup d'Etat w 1851 r. 2. grudnia był obmyślony przez niego, przez niego prowadzony. On, jako minister spraw wewnętrznych, podpisał wszystkie dekrety, zwalające poprzedni stan rzeczy i rozkazy aresztowania członków Izby prawodawczej. Posłany do Moskwy w 1856 roku, jako nadzwyczajny poseł dla pozdrowienia Aleksandra, przy wstąpieniu jego na tron, umiał zyskać względy i przyjaźń północnego mocarza, który go dekorował orderem Ś. Andrzeja pierwszego wezwania — najwyższą oznaką łaski cesarza w Moskwie. Tu poznał się Morny z panną Trubecką, córką cesarza Mikołaja z nieprawego łoża, prosił o jej rękę i otrzymał zezwolenie cara na małżeństwo. Panna Trubecka przyniosła Morniemu 100tysięcy posagu, wypłaconych z kasy państwa; ale mały ten posag umiał księżę Morny prędko powiększyć. Na wieczorze danym w ambasadzie francuzkiej z powodu zaślubin, Morny u cesarza Aleksandra, który grywa dość namiętnie w faraona, wygrał pięć kroć sto tysięcy rubli, czyli około 2 miliony franków. Car jednak na tem nie stracił, gdyż zyskał w Mornym takiego przyjaciela, który do końca życia nie zapomniał względów Aleksandra i moskiewskich rubli. Wtedy, kiedy w Izbie prawodawczej i w senacie tak gorąco zajmowano się sprawą polską, kiedy wytykano, z aktami w ręku, barbarzyństwa i łotrowstwa popełniane w Polsce, Morny wystąpił w obronie cara i jego rządów, dowodząc, że naród moskiewski jest jednym z najdemokratyczniejszych narodów, a rząd moskiewski jest jednym z najwięcej postępowych rządów. Kiedy Napoleon, odurzony policzkiem, który mu zadała nota Gorczakowa, chciał się chwycić do oręża, Morny go powstrzymał w imię interesów dynastji. W ostatnim czasie Morny ze zwykłą przebiegłością umiał rozdzielić parlamentarną opozycję na dwa obozy i postawić deputatów Olivier'a i Darimon'a z ich akolitami po stronie rządu. On był prawdziwą duszą tego stronnictwa chociaż jawnie nie występował; po jego śmierci stronnictwo to zapewnie upadnie. Przyczyną śmierci Morny, jak powiadają była zazdrość i gniew, że nie on, lecz ks. Napoleon był wybrany na wiceprezesa tajnej rady. Doktorowie leczyli go od żółtaczki, a on miał zapalenie, które zaprowadziło go do grobu. Jak mówią, że pani Morny, nie pocieszona ze straty małżonka, objawiła że powtórnie wychodzić za mąż nie myśli. Po księciu Morny wdowie i dzieciom pozostało:

1) Sześć milionow franków, umieszczonych, na wszelki przypadek w banku angielskim; 2) ziemie zakupione w Paryżu na sumę 4 milion., za które teraz już dają 7 milionów; 3) galerja obrazów oceniona na 2 miliony, konie bardzo piękne etc. Wszystko to przynosi około 800 tysięcy franków rocznego dochodu spadkobiercom; fortuna w każdym kraju dość znaczna.

Po adresie senatu nastąpił adres Izby prawodawczej, zupełna parafraza mowy cesarskiej. Francuzi mówią, że w tym względzie ciało prawodawcze postąpiło zupełnie po angielsku. Tak, ale w Anglii adresy Izby lordów i deputowanych nie mają prawie żadnego politycznego znaczenia i tam nie debatują nad nimi. Najmłodsi członkowie Izby na adresach próbują swoich zdolności. We Francji zaś, za pomocą adresów, kraj ma rzadką możność wypowiedzenia swego zdania o wewnętrznej i zewnętrznej polityce rządu, o czem w Anglii w parlamencie debatują prawie codziennie, bez wyznaczenia na to osobnego czasu. Cóż jest przyczyną bezbarwności adresu? P. Rouher, który w tej chwili ma tak przeważny głos w rządzie, nie pozwolił wystąpić śmielej, i komisja adresowa powinna była wypracować swój adres na tej kanwie, którą dał jej pan minister. Członkowie komisji adresowej usprawiedliwiając się przed kolegami za bladość adresu i tchórzostwo swoje, mówili, że to jest życzeniem cesarza.

Opozycja nie traci czasu. Niedawno zebrała się ona u p. Marie i ułożyła następny program żądań: 1. Rozszerzenie swobód politycznych, odpowiedzialność ministrów i zmiana zupełna ustawy prasowej. 2) Prawo zbierania się i debatowania przed wyborami członków do Izby prawodawczej. 3) Decentralizacja i prawo obywateli wybierania merów. 4) Zmiana wewnętrznej polityki, która sprowadziła Francję z tego wysokiego piedestalu, na którym stała wobec pierwszorzędnych państw, i która zadała takie ciężkie ciosy miłości własnej narodu, przez nieszczęśliwe dyplomatyczne próby w sprawach polskiej i księztw Zaelbiańskich. 5) Francja uważa konwencję 15. września jako obietnicę najprędszego ile można wycofania wojsk swoich z Rzymu. 6) Potrzebę powrotu wojsk z Meksyku. 7) Zmianę wojskowego zarządu Algieru na cywilny. 8) Wyrażenie sympatji dla republiki połączonych amerykańskich Stanów, 9) Niektóre zmiany w kwestjach finansowych. 10) Zniesienie kary śmierci. 11) Przymusowe wychowanie ludu.

Po pokazaniu się na świat historji Juliusza Cezara, w Paryżu pojawiła się broszura profesora Rogeard'a „o Augnście," wychodząca zeszytami. W niej z nadzwyczajnym krytycznym talentem rozwinięte dalsze skutki systemu panowania Juliusza Cezara: — demoralizowanie systematyczne ludu przez władzę, polityczne oszustwo, — przykrywanie się maską liberalizmu, — despotyzm najhaniebniejszy z szyldem senatus populusque romanus; jednem słowem jak w zwierciadle odbity cały system rządzenia Napoleona III. we Francji; broszura zaczęła rozchodzić się w nadzwyczajnej ilości egzemplarzy. Tylko za trzecim zeszytem rząd spostrzegł się, że ta, niby niewinna krytyka panowania Augusta, przeciwko niemu skierowana; broszurę skonfiskowano, chciano aresztować Rogeard'a, ale on zemknął za granicę. Teraz we wszystkich zakątkach przedrukowują broszurę, która rozchodzi się w niesłychanej liczbie egzemplarzy. Ten niewielki fakt może wam dać pojęcie o usposobieniu większości Francuzów dla rządu, wychodzącego niby z „woli francuzkiego narodu".

Cesarstwo, w pierwszym tygodniu po Wielkiejnocy, wybiera się do Lugdunu. Czy ta przejażdżka ma na celu interesa czysto administracyjne, czy polityczne, nikt nie wie. Jedni mówią, że Wiktor Emanuel przyjedzie do tego miasta, dla umówienia się względem kroków, jakie ma zrobić we Włoszech i usłyszeć rady, które nie zlecają się najwierniejszemu powiernikowi; czyli też cesarzowa Eugenia chce koniecznie zobaczyć się z carową moskiewską, jadącą w tym czasie do Darmsztadtu i przez to złamać ostatnią zaporę, oddzielającą dwór francuzki od moskiewskiego? Gdyż zapewnie wiecie, że poprzednio nie można było żadną miarą dobić się tego spotkania.

Na kopertach listów, które przychodzą z Meksyku do Francji, wojskowi obowiązani są pisać swoje imiona i nazwiska. Dla tego to zapewnie wszystkie listy tak jednakowo mówią o zwycięztwach Francuzów, i nie mamy jasnego pojęcia, co się w tej chwili dzieje w tym kraju.

Okupacja francuzka Rzymu i opieka, którą dawał Napoleon papieżowi, utworzyły taki stan rzeczy, że rząd papiezki nie może zrobić żadnego samoistnego kroku dla zabezpieczenia dalszej swojej egzystencji, i chociaż pan minister Rouher w mowie swojej wyrażał, że prawem i obowiązkiem papieża jest bronić swojej władzy i być gospodarzem w domu, jednak wskazówki jego, jak to zrobić, nie mają najmniejszej praktycznej cechy. Utworzenie papiezkiej armii z włoskich elementów, jest rzeczą więcej niebezpieczną jak korzystną; utworzenie zaś korpusu z cudzoziemców, ostatecznie może rząd zgubić w oczach narodu. Papież to rozumie i dla tego nie robi żadnych kroków w tym względzie, sądząc, że w chwili wyjścia wojsk francuzkich z Rzymu, będzie musiał także wybrać się w drogę. Finanse papiezkie nigdy jeszcze nie były w tak opłakanym stanie jak teraz; minister skarbu Ferrari zamyśla podać się do dymisji, bo nie ma pieniędzy; minister wojny będzie musiał zrobić toż samo, bo wojska wkrótce nie będzie. Takim sposobem kwestja rzymska stoi teraz w zaczarowanem kole, z którego wyjść zupełnie nie tak łatwo, jak się z początku zdawało.

Warszawa d. 25. marca.

Kilku oficerów moskiewskich, którzy przybyli do Warszawy z najnieprzychylniejszem uprzedzeniem przeciw ludności tego miasta i całego kraju, po niejakim czasie pobytu zapoznawszy się z ludźmi i rozpatrzywszy się bliżej w stosunkach, zmienili zupełnie nienawistne swe usposobienie. Z rozmowy zawiązanej z jednym z nich przy zdarzonej sposobności, dowiadujemy się, że w Moskwie za pomocą pogłosek, rozsiewanych ze strony rządu, rozpowszechniło się mniemanie, jakoby Polacy w ostatniem powstaniu dopuszczali się niesłychanych okrucieństw. Barbarzyńskie ich postępowanie miało być tak oburzające, iż rząd moskiewski nie chcąc przejmować zgrozą Europy i zohydzić na zawsze Polaków w sądzie innych narodów, z troskliwości o dobrą opinię Polski, wspaniałomyślnie utaił większą część oburzających faktów. W ten sposób rozżarzona nienawiść, mianowicie w niższych warstwach ludności i w wojsku, spowodowała przez żądzę zemsty za domniemane krzywdy i okrucieństwa, rzeczywiste okropności, dokonane przez żołdactwo moskiewskie w Tomaszowie, Węgrowie, Suchedniowie i innych wielu miejscach na niewinnych spokojnych ofiarach, nie mających żadnego udziału w powstaniu, starcach, kobietach i dzieciach. Zresztą troskliwość rządu o dobrą sławę narodu polskiego, objawia się przez ciągłe napaści organów rządowych polskich, francuzkich i moskiewskich, przez przekręcanie faktów historycznych i zarzuty, czerniące charakter narodowy.

Zaczynają znów krążyć pogłoski o wkrótce mającym nastąpić poborze wojskowym. Spodziewają się go niektórzy już w końcu bieżącego lub na początku przyszłego miesiąca. *Dzien. Warszawski* nie zaprzecza, że pobór w roku bieżącym odbędzie się w Królestwie, nie oznacza jednakże bliżej czasu. Dodaje on tylko, że pobór nie będzie nadzwyczajnym, i że dopełniony będzie w sposób regularny. Te wyrażenia nie objaśniają zasad ani środków, zastosowanych do tegorocznego poboru. Dotychczas bowiem pobór zwyczajny i regularny odbywał się jak wiadomo w nocy i był dopełniany przez najście domów i porywanie z łóżka, nieprzygotowanych na to śpiących osób. Tak się też odbył ostatni pobór w styczniu 1863 roku. Niewiadomo zatem, czy rekrutowanie odbędzie się dawnym trybem, lub czy zastósowane będzie od dawna zapowiedziane losowanie. Powszechne mniemanie jest, że żadne wyłączenia nie będą miały miejsca, prócz dla synów nowo kreowanej przez rząd szlachty.

Potwierdza się wieść o wyprzedaży majątku hr. Augusta Potockiego. Willanów podobno już został nabyty przez Kronenberga, pałac na Krakowskiem przedmieściu także ma być sprzedany; srebra niezmiernej wartości nabył podobno złotnik pan Malcz. Nie można przypuścić, aby kontrybucja nałożona w sumie 50.000 rs. mogła doprowadzić do upadku tak zamożny, magnacki dom, który tylekrotnie z azjatyckim przepychem gościnnie przyjmował koronowane głowy. Zdaje się, że raczej zniechęcenie do obecnych stosunków spowodowało pp. Aug. Potockich do pozbycia posiadłości w kraju i przesiedlenia się za granicę.

Mówią, że książę Czerkaski dyrektor główny komisji spraw wewnętrznych, ma zostać usuniętym. Być może, że wyjazd jenerała Trepowa do Petersburga jest w związku z tą okolicznością. Pogłoski tej nie podajemy jako uzasadnioną.

Inna wiadomość, za której wiarygodność także ręczyć nie można, jest, że 13 osób, które miały przybyć za paszportami angielskiemi do Warszawy, jest poszukiwanych przez policją. Wyśledzenie ich poruczono komisarzowi policji 10 cyrkułu p. Rydzewskiemu. Z tych trzech już ujęto w pewnym sklepiku wiktuałów na ulicy Elektoralnej, przyczem aresztowano kilka kobiet, znajdujących się w tymże sklepiku. Według innej wersji trzy tylko osoby zwracające na siebie podejrzenie rządu przybyły do Warszawy za pasportami francuzkiemi; mianowicie dwóch pp. U. i J. Ambasada moskiewska w Paryżu miała uprzedzić władze warszawskie o wyjeździe wymienionych trzech osób, o ich zamiarach i załączyła ich rysopis. Za przybyciem dozwolono im bez kwestjonowania zająć pomieszkanie w hotelu Angielskim i polecono śledzić ich kroki Rydzewskiemu. Wreszcie w parę dni zostali oni schwytani we fabryce wyrobów chemicznych Krauzego, przyczem także kilku robotników aresztowano.

Warszawa 27. marca.

Największe wzbudza zajęcie i najsmutniejsze sprawia wrażenie w obecnej chwili w Warszawie, ujęcie trzech emisarjuszów, przebywających za paszportami francuskiemi. Są to dwaj bracia Ulatowscy, trzeci zaś nie Janicki, jak mylnie powiadano, lecz Zdzisław Janczewski, były student wydziału lekarskiego, któremu niegdyś rząd narodowy podczas powstania powierzył był 500.000 złp. na zakupienie broni. Był on długo posądzanym o nadużycie zaufania; podejrzywano go bowiem o przywłaszczenie sobie wymienionej sumy i obrócenie funduszów tych na własną korzyść. Obecnie przez narażenie swego życia dla sprawy narodowej, źle zrozumianej niestety, oczyścił on się wprawdzie z tego zarzutu, gdyż niepodobna przypuścić, aby, kto z taką odwagą niesie dla jakiej sprawy życie swe w ofierze, mógł dla własnej korzyści tamować środki poparcia tejże sprawy, i dopełnić czynu tak haniebnego, jak kradzież. Ale jego i towarzyszy jego poświęcenie, jakkolwiek podziwienia godne, jednakże gdy źle zostało skierowane, nie zjedna sobie wdzięczności narodu. Poświęcenie się w ten czas jest tylko wzniosłem, gdy jest czysto osobistem, nie naraża innych osób i nie wciąga nikogo do zguby. W obecnym zaś wypadku znaczna liczba stanie się ofiarą tego nieszczęsnego, nierozważnego postępku. Ambasada moskiewska w Paryżu, która jak się okazuje, ma bardzo przebiegłą policję na swe usługi, uprzedziła telegrafem władze warszawskie o przybyciu kilku Polaków za paszportami francuskiemi, o ich właściwych i przybranych nazwiskach i o ich zamiarach. Polecono policji, aby ich nie zatrzymywała bezpośrednio za przybyciem, lecz nakazano śledzić ich kroki. Odznaczył się czynnością i gorliwością komisarz policji Rydzewski, któremu udało się ująć jednego z nich w fabryce wyrobów chemicznych Krauzego, drugiego w piekarni Granta, trzeciego w sklepiku mąki na ulicy Elektoralnej; przyczem znaczną liczbę robotników aresztowano, najwięcej we fabryce p. Krauzego (podobno trzydziestu) a także kilka kobiet w sklepiku na Elektoralnej ulicy. Ponieważ Rydzewski wszędzie zabierał ze sobą lekarza, zatem wczesne środki lekarskie zapobiegły działaniu trucizny, którą zażyli w krytycznej chwili Janczewski i jeden z Ulatowskich. Depesza telegraficzna o tych wypadkach doszła jenerała Trepowa w podróży do Petersburga, na ostatniej stacji przed Petersburgiem. Przesłał on uprzejme podziękowanie za gorliwość Rydzewskiemu, któremu prócz tego przeznaczono 1.000 rubli gratyfikacji. Zresztą, jak utrzymują, z osób przybyłych z Francji, dziewięciu jest jeszcze poszukiwanych. Zamiarem tego nieszczęsnego przedsięwzięcia było podobno szerzyć propagandę między miejską klasą robotników, aby ich przygotować do ogólnych ludowych ruchów, jakie mają być przysposabiane.

Stronnictwo liberałów moskiewskich, pp. Milutyna, Czerkaskiego i innych, ma obecnie obie inne partje moskiewskie, skojarzone przeciw sobie, to jest partję niemiecką i stronnictwo staromoskiewskie, czyli arystokratyczne; mianowicie ostatnie wszelkiemi siłami stara się ich wpływ podkopać. Do nieporozumienia księcia Czerkaskiego z namiestnikiem Bergiem i to się przyczyniło, że znaczna liczba właścicieli dóbr Niemców, niezadowolniona z rozporządzeń komitetu urządzającego, dużo poszkodowana przez urządzenie kolonii, jakie w ukazie nie podpadają uwłaszczeniu, udała się z zażaleniami i skargami do namiestnika Berga. Liberalizm p. Czerkawskiego jest zresztą dość oględny na własny interes. Wiadomo bowiem, że gdy tenże zasiadał w komitecie urządzającym sprawy włościańskie w Moskwie, poprzednio był tyle przezornym, iż sprzedał własne dobra. Wszystkie moskiewskie stronnictwa zgadzają się, gdy chodzi o prześladowanie Polaków. Liberalne stronnictwo nazywa ich arystokratami, przesiąkłymi dawnemi przesądami, staromoskiewskie potępia jako demagogów i anarchistów, niemieckie ściga zaciekłą nienawiścią. Stronnictwo liberalne ma silne poparcie w *Dzienniku Warsz.*, który ze szczególnem upodobaniem potępia, oczernia, obrzuca błotem nieszczęśliwą szlachtę polską, za to, że ta nie korzy się, nie ugina kolan przed przemocą, jak włościanie.

Instytut politechniczny będzie od 1go października r. b. z pewnością przeniesiony z Puław do Łodzi. Ogłoszono już konkurs na plac budynku dla tegoż instytutu w tem mieście. Przeznaczono 1000 rubli nagrody za najlepszy projekt.

Wiedeń 30. marca.

△ Po wczorajszych świetnych mowach Giskry, Bergera, Brinza i t. d., któremi dziś zapełnione dzienniki, ciekawość publiczna mogła być tylko skierowaną na odpowiedź pana ministra spraw zagranicznych. Dziś też on istotnie zabierał głos, by bronić polityki zewnętrznej Austrji. Postawił się przedewszystkiem na stanowisku arcy-dyplomatycznem i zakonstatował, że we wszystkich parlamentach sprawy zewnętrzne traktują się z większą oględnością, jak wszystkie inne. Słowo, wypowiedziane przez ministra, który jest odpowiedzialnym za prowadzenie spraw państwowych na zewnątrz, podejmywane zaraz bywa przez obcych, i częstokroć służy za broń przeciw krajowi, zkąd ten głos wyszedł. Izba więc bardzo łatwo pojmie rezerwę, którą sobie musiał założyć. Jednako-

woż z zadowolnieniem potwierdził, co zresztą każdy wie, że teraz jest pokój, i że na wojnę się nie zanosi—przyznał jednakże, że są nieporozumienia z powodu kwestji szlezwicko-holsztyńskiej z Prusami, które prawdopodobnie dadzą się załatwić; że Austrja swego prawa, jakie jej wspólnie z Prusami przysługa do księztw Nadelbiańskich odstępywać nie myśli; w ogólnikach zresztą bardzo elastycznych dotykał innych przedmiotów; ale razem wziąwszy kwintesencję jego ekspektoracyj, nikt się o niczem niczego nie dowiedział. Zresztą, z powodu widocznej niemocy, pan minister nie bardzo zrozumiałym przemawiał głosem, tak, że całych ustępów nie można było uchwycić. Mowa ta, p. Mensdorffa, zgoła żadnego nie zrobiła wrażenia. Trudno więc przypuścić, żeby mogła wpłynąć na zapatrywanie się Izby na politykę zewnętrzną.

Dyplomata Izby — jak go nazywają — poseł Kuranda szeroko i dość zgrabnie obrabiał ten ulubiony swój temat polityki zagranicznej. Chciałby, co już i dawniej wypowiedział, zaprowadzenia żółtych lub niebieskich książek, w którychby jak w zwierciedle przypatrzyć się można faldom i zmarszczkom polityki zagranicznej Austrji. Punkt ciążenia dla Austrji upatrywał w Niemczech i w tym stopniu, że gdyby go straciła, musiałaby się rozpaść. Było to zapatrywanie się wręcz przeciwne temu, które wyłożył w swej mowie deputowany dr. Cupr. Był on tego zdania, iż Austrja nie ma powodu się sprzeciwiać aneksji do Prus, Szlezwiku i Holsztyn, jeżeli Prusy odstąpią dla zaokrąglenia granic Austrji część Szląska.

Toman replikował Cuprowi dodając, że on choć Słowianin, nie może się zgadzać z poprzednim mówcą, który przemawiać chce imieniem wszystkich Słowian.

Były to więcej pogadanki bez znaczenia raczej, jak mowy przeznaczone na wywarcie wpływu jakiegokolwięk.

Winterstein jak zwykle, praktycznych dotykał kwestyj, t. j. handlowych i wskazywał niedostateczność protekcyj konsularnych dla interesów handlowych Austrji.

Jak dziś rzeczy stoją, niepodobna przypuścić, żeby Rada państwa jakikolwiek wpływ wywrzeć mogła na politykę zagraniczną Austrji i jej dyrekcję choć częściowo zmienić potrafiła. Jeżeli jej się uda tu lub ówdzie co oszczędzić, to będzie jedynym skutkiem praktycznym parlamentarnych dyskusyj.

Kronika.

Odczyty popularne nauk przyrodniczych dla przemysłowców i rękodzielników odbędą się w sali radnej miasta Lwowa jutro, dnia 2. kwietnia. Od godziny 4. do 5. Fizyka, o fermentacji (p. Kazimierz Pankowski, dyrektor szkoły agronomicznej w Dublanach.) Od godziny 5. do 6. Ekonomia społeczna, o stowarzyszeniach rzemieślniczych (p. Adolf Rudyński.)

Pojedyncze zeszyty tych odczytów podług stenogramów uczniów szkoły p. Lubina Olewińskiego nabyć można w księgarni p. Karola Wildy po 10 centów za jeden zeszyt.

— **Ułaskawienie**. Do *Debatte* piszą ze Lwowa: „Niedawno skazano pannę Bielską za wspieranie powstania na 14 dni aresztu. Panna Bielska rozpoczęła odsiadywać swą karę, podała jednak zaraz prośbę o ułaskawienie do JEks. p. namiestnika br. Paumgarttena. Pan namiestnik odpowiedział na tę prośbę w ten szlachetny sposób, że udał się osobiście do więzienia panny Bielskiej i uwiadomił ją, że jest wolną i natychmiast każąc opuścić może."

— **W bardzo wielu kamienicach lwowskich** dotąd jeszcze nie wywieziono śniegu z podwórzów. A przecież jest to zwyczaj, który we wszystkich większych miastach za granicą jest regułą sanitarną. Wiedeńscy lekarze dowiedli, że śnieg, nagromadzony na podwórzach kamienicznych w porze takiej, jak obecna, kiedy ciepło pobudza wszędzie proces odtajania i waporowania, jest wielce szkodliwy dla zdrowia mieszkańców, i przyczynia się do wzniecania chorób szkrofulicznych i suchotniczych — a nadto zawilgotnia trwale mury pomieszkań. Zostawianie więc kup śniegowych na podwórzach kamienic jest niedbalstwem, którego cierpieć nie powinny nasze władze sanitarne.

— **Czy jest też jaki nadzór** nad przebudowywaniem narożnej rudery przy ujściu ulicy różanej w ulicę nową, i czy nie lepiej było rozwalić zupełnie te stare szotra, niż pozwolić na ich łatanie z narażeniem miejskiej komunikacji a nawet bezpieczeństwa przechodniów?

— **Dyrekcja Instytutu posługaczy** lwowskich powinna przecież mieć wzgląd na to, że publiczność nasza, miasto polskie, a jeżeli zachodzą pewne wyjątki, to wyjątki te pewnie nie zdołają same utrzymać jej przedsiębiorstwa. W tym celu powinnaby się dyrekcja postarać o to, aby każdy posługacz umiał po polsku tyle przynajmniej, ileby się mógł porozumieć z najmującym go osobą. Tymczasem zdarzyło się nam samym, że najęty przez nas posługacz, mimo rozpaczliwego wyczerpywania całego zasobu swej polszczyzny, nie zdołał wyrozumieć zlecenia, danego mu po polsku. Nie wiedział nawet, co to jest „Strzelnica" i gdzie się znajduje miejsce podobnego nazwiska. Dopiero po długich wyjaśnieniach zawołał: „Ach! Schiessgarten!" Posługaczem tym był żyd. Nie mamy nic przeciw temu, aby żydzi byli posługaczami — ale należałoby przecież wybierać z nich takich, którzy rozumieją i mówią po polsku, o co Bogu dzięki nie tak trudno między żydami lwowskimi. Przeciwnie, trudniej o nieumiejącego.

— **Polacy w niewoli moskiewskiej.** Donoszą nam, że w Żytomierzu znajduje się w więzieniu moskiewskiem niejaki **Szczawiński**, którego nazwisko brakuje na wszystkich ogłoszonych dotąd spisach jeńców polskich. Podajemy je do wiadomości, aby znajdowali jub krewni wspomnionego więźnia mogli poczynić kroki reklamacyjne. Przy tej sposobności prosimy wszystkich, którzy utrzymują korespondencję z jeńcami polskimi w Moskwie, aby zażądali od nich podania nazwisk przebywających z nimi razem towarzyszów niewoli, gdyż wielu jeszcze znajduje się takich, o których nie wiedzą nie krewni i znajomi, przez co wszelka reklamacja jest rzeczą niepodobną. Pośrednictwo takie będzie to prawdziwym uczynkiem miłosierdzia, za który owi biedni zapomniani i ich rodzina wypłacą się najczulszą wdzięcznością. Uzyskane tym sposobem dalsze wykazy jeńców, redakcja naszego dziennika podawać będzie najchętniej do publicznej wiadomości.

— **Rektorem** wszechnicy krakowskiej wybrano profesora wydziału prawniczego dr. Juljana Dunajewskiego.

— **Rokosz żeński.** W Bordeaux, we Francji, zbuntowały się robotnice fabryki tytoniu przeciw swemu dyrektorowi i w liczbie 1.100 przeciągały przez ulice miasta. Musiano użyć siły zbrojnej do uśmierzenia hałaśliwej bandy.

— Nr. ... **Dziennika Literackiego** wyszedł nr. 26 i zawiera: 1) „Marcjan Kordysz", powieść Jana Zacharjasiewicza (ciąg dalszy.) 2) „Ustęp z drugiej pieśni Don Zuana, z lorda Bajrona"; 3) „Wspomnienia z niewoli moskiewskiej r. 1863" przez B. M. (ciąg dalszy); 4) „Adam Świętodyk Kisiel" przez Ludwika Powidaja (ciąg dalszy); 5) „Historja żydów w Polsce" przez Aleksandra Kraushaara (okres piastowski.) Rozbiór p. K. Chł. 6) „Przewodnik."

Ostatnie wiadomości.

Wrocław d. 30. marca. Rząd pruski proponuje papieżowi: **zniesienie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego**, wcielenie dyecezji do biskupstwa pelplińskiego, wrocławskiego i do trzeciego biskupstwa berlińskiego, które ma być utworzonem i z probostwem polnem pruskiej armii połączonem. Od proponowania następcy na miejsce zmarłego arcybiskupa Przyłuskiego, wstrzymuje się rząd stósownie do tego zamiaru.

Berlin 30. marca. Car odrzucił uchwałę wydziału sprawiedliwości senatu: aby hrabiemu Haukemu odebrać tytuł hrabiowski i szlachecki, i skonfiskować mu majątek. (Hr. Hauke dowodził, jak wiadomo, w powstaniu polskiem jako jenerał Bosak).

Paryż 30. marca. Dziś podpisano europejski traktat telegrafowy (równa taryfa). Obiegają pogłoski, że jenerał Fleury mianowany być ma ministrem wojny, a hrabia Walewski prezydentem ciała prawodawczego. Według doniesień z Rzymu, nie zgadza się papież ciągle jeszcze na reorganizację armii rzymskiej.

Paryż 30. marca. *Constitutionnel* w artykule, rozbierającym sprawę węgierską, wyraża swe zdanie, że ani absolutna centralizacja, ani konstytucja węgierska z r. 1848 nie jest możebną; lecz możebny jest natomiast kompromis pomiędzy Wiedniem a Pesztem. Powszechne mniemanie uważa za rzecz pewną, że Walewski będzie mianowany prezydującym ciała prawodawczego.

W alokucji na konsystorzu d. 27. marca, ubolewał papież nad postępowaniem cesarza meksykańskiego, ganił go i wyraził nadzieję, że się nawróci. (Tymczasem donoszą z Meksyku, że cesarz Maksymilian ogłosił już d. 26. lutego wstrzymywany-dotąd dekret, zaprowadzający powszechną tolerancję i zatwierdzający sprzedaż dóbr kościoła z czasów Juareza). W końcu chwalił papież biskupów katolickich, mianowicie włoskich za ich gorliwość w obronie i religii i wolności kościoła, mimo rozporządzeń władz świeckich.

Książę Persiguy, który wyjechał do Rzymu, otrzymał misję do rządu papiezkiego, ale. jak teraz słychać, nie urzędową. Instrukcję dał mu sam cesarz Napoleon osobiście. Książę ma u papieża wyjednać porozumienie praktyczne w sprawie konwencji wrześniowej. Cesarzowi chyba chodzi o skonstatowanie, że papież na żaden sposób nie chce się porozumieć, gdyż naprzód można być pewnym, że taka misja Persignyego, nigdy się nie uda.

Młody książę Murat ma już w Algierze czynić przygotowania na przyjęcie cesarza Napoleona. Cesarz ma tam pojechać w towarzystwie Abdelkadera.

Hiszpańska *Epoca* donosi, że dwór madrycki uzna wkrótce królestwo włoskie. Tymczasem twierdzi *Corespondencja*, że kwestja ta nie należy do tych spraw, w którychby się spodziewać było można tak rychłej uchwały, gdyż nikt się nią wcale nie zajmuje.

Według wiadomości z Ameryki, jenerał południowy Hampton atakował jenerała unionistów Kilpatrika, wyrzucił go z pozycji i zabrał mu wielu jeńców, koni i dział. Inny jenerał południowy, Bragg, uderzyć miał d. 8. bm. na Unionistów i ścigać ich przez trzy angielskie mile, przyczem Południowcy zdobyć mieli trzy działa i zabrać 1.300 jeńców. Jenerał północny Schofield donosi, że Bragg d. 10. powtórzył swój atak, ale ze stratą został odparty. Sheridan rekognoskował Lynchburg, lecz uznał pozycję tę za silną, aby się o nią kusić.

Donoszą z Ameryki, że rząd kanadyjski zażądał od kongresu kredytu 1 milion dolarów na roboty fortyfikacyjne i 350,000 dolarów na uzbrojenie ochotników.

O powstaniu egipskiem, które już stłumiono, donoszą, że powstańcy zgromadzili byli oddział 2.800. Naczelnikiem ich, który poległ w walce, był Omar el Nasseri. Wielką ilość powstańców rozstrzelano, a wieś jedną zrównano z ziemią.

Doniesienia z Drezna upewniają, że poseł pruski przy bundestagu otrzymał rozkaz wyjazdu z Frankfurtu w razie, gdyby d. 6. kwietnia zapadła w bundestagu uchwała nie po myśli Prus. Z Hamburga odszedł dnia 29. marca do Berlina protest ks. Augustenburga przeciw rozporządzeniu pruskiego komisarza w księztwach, który powołując się na instrukcję urzędową, przestrzegał księcia od „agitacyj stronniczych."

Wobec doniesień dzienników pruskich upewnia półurzędowa korespondencja z Wiednia w *Dresdner Journal*, że Austrja ani żądała kompenzacji w ziemi lub gwarantowania całości swojej, ani też jej takowe ofiarowano; i że Austrja żąda utworzenia w księztwach rządu udzielnego, samoistnego, niezawisłego od żadnego innego z rządów Rzeszy.

Z Krakowa piszą do *Pressy*: „Skazani niedawno na kilkoletnie więzienie polityczni więźniowie zaczynają być teraz wywożeni ztąd, dla odsiedzenia kary po innych zakładach. I tak wysłano wczoraj do Igławy: Kubalę, Micińskiego, Maciejowskiego i Trzaskowskiego, skazanych na 5 — 10 lat, a osądzony na lat 10 Alfred Szczepański został odstawiony do Ołomuńca.

Dzienniki wiedeńskie przeraziły się zakończeniem korespondencji z Janowa (w Kongresówce) w urzędowym moskiewskim *Dzienniku Warszawskim* z d. 28. marca, które opiewa: „Boże chroń cara, wyswobodziciela słowiańskiego narodu." Jak wiadomo, większa część monarchii austrjackiej składa się z ludów słowiańskich,

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakowskie krajowe Towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia od ognia zawiera ugodę z bankiem anglo-austrjackim. Ma złożyć do tego banku fundusz swój rezerwowy w papierach jako depozyt i wyrobić sobie odpowiedni kredyt, z któregoby korzystać mogli w razie potrzeby członkowie tego towarzystwa. Bank anglo-austrjacki przystał na 5% i ⅙ promesowego miesięcznie, co czyni razem 6½ procentu. Członkowie towarzystwa za swoje weksle, składane do komitetu, otrzymaliby weksle komitetu, na które bank anglo-austrjacki pożyczałby im pieniądze. Szkoda tylko, że fundusz rezerwowy Towarzystwa nie wynosi więcej niż 200.000 złr., więc trudno będzie obdzielić potrzebujących.

Z Brzeżańskiego donoszą nam właśnie, że dobra Bakowce hr. Kalinowskiego przeszły w ręce żydowskie. Niepomyślność zeszłorocznych zbiorów, stagnacja zupełna w handlu, niepodobieństwo prowadzenia gorzelni wobec braku odbytu i wygórowanych podatków, zmusiły właściciela do tej sprzedaży. — A było to jedno z najprzykładniejszych gospodarstw w naszym kraju, prowadzone z wielką rządnością.

Bilans domu zleceń rolników Nadwiślańskich w Opolu (Lubelskim) za rok 1864.

a) Stan czynny.

Zaliczenia z procentami do 1. stycznia 1865 roku 106.510 rsr. 85½ kop. Rachunki z interesentami 40.793 rsr. 4 kop. Sklep w Lublinie 44.654 rsr. 29½ kop. Sprzęty handlowe 660 rsr. 82½ kop. Spichrze opłacone na rok 1865. 684 rsr. 90½ kop. Remanent wina w Opolu 99 rsr. 47 kop. Wydatki awansowane na rok 1865, 346 rsr. 54 kop. Koszta druku kwitów rozłożone na 1865 r. 270 rsr. Gotówka w Lublinie 1.889 rsr. 38½ kop. Gotówka w Zawichoście 4.894 rsr. 65½ kop. Gotówka w Warszawie 758 rsr. 57 k. Razem stan czynny 201.562 rsr. 54 kop.

b) Stan bierny.

1246 akcyj 100 rublowych 124.600 rsr. Kapitał zasobowy 1.022 rsr. 54½ kop. Procent od akcyj za rok 1860/1 niewypłacony 85 rsr.; za r. 1861/2, 772 rsr.; za rok 1863, 1.010 rsr. Kwitki resztowe w kursie 15.000 rsr. Pożyczka z procentami do ⅟₁ 1865, 19.310 rsr. 25 kop. Rachunki z interesentami 34.744 rsr. 4½ kop. Fundusz pożyczek na słowo 16 rsr. 84 k. Razem stan bierny 196.560 rsr. 68 kop. — Przewyżka stanu czynnego 5001 rsr. 86 kop., która powstała z następujących kategoryj:

a) Zyski.

Z procentów 7.227 rsr. 50 kop. Z komisowego 5.483 rsr. 94 kop. Z ażja 51 rsr. 13½ kop. Z listów zastawnych 1.378 rsr. 26 kop. Z rachunków z interesantami 1.510 rsr. 97 kop. — Razem zyski 15.651 rsr. 81 kop.

b) Straty.

Koszta administracji 3.120 rsr. 25 kop. 10 proc. na zużycie sprzętów handlowych 117 rsr. 46 kop. Niedobór na spichrzach 1.259 rsr. ¼ kop. Wydatki spichrzowe 326 rsr. 30½ kop. Koszta druku kwitków 823 rsr. 31½ kop. Strata na b. sklepie z roku 1863 2.746 rsr. 46 kop. Strata na upadku domu handlowego w Gdańsku 896 rsr. 70 kop. Koszta handlowe 1.355 rsr. 45½ kop. Razem straty 10.649 rsr. 95 kop, Przewyżka zysków 5.001 rsr. 86 kop., z której 4 proc. od akcyj wynosi 4.984 rsr. — Pozostała reszta 17 rsr. 86 kop. przenosi się do kapitału zasobowego.

Podług tej stopy kasy kantorów upoważnione zostały do wypłaty procentu od akcyj za rok 1864. — Lublin d. 24. lutego 1864 r. Wydrychiewicz, Jasieński, Bieliński.

Wrocław 24. marca. Wełna. Obrót w wełnie w upłynionym tygodniu dochodził do średnich tylko rozmiarów; ogólna ilość na sprzedaż wystawionej nie przenosiła 1500 cetnarów, zakupionych w części przez kupców z Forst i Spremberga, w części przez przybyłego z nad Renu komisjonera. Jedną trzecią z całej ilości składała wełna charkowska, sztucznie myta, w cenie wyżej 90 talar., drugą trzecią część wełna myta węgierska i pruska, w cenie talarów 53—63, reszta zaś była cienkiej polskiej i średniej szlązkiej jednostrzyżnej w cenie 70—80 talarów. Za granicę, a mianowicie do Francji, sprzedano małą partję cienkiej szlązkiej wełny wyżej 90 talarów. Ceny gatunków pośledniejszych utrzymały się przy tendencji ku podwyższeniu, gdy przeciwnie gatunków celniejszych dostać można było po cenach stosunkowo niższych.

Gdańsk 25. marca. Podług ostatnich wiadomości z Anglii, dowozy pszenicy były słabe, skutkiem tego zapasy spichrzowe wyczerpują się i z nadejściem pierwszych transportów z Bałtyku będą bardzo małoznaczne; wtedy ceny zależeć będą od obfitości dowozów z zagranicy i od widoków na przyszłe żniwa. Pszenica krajowa świeża podniosła się w cenie o 1 szyling na kwarterze, zagraniczna zaś, pozostała na dawnem stanowisku, było jednak więcej pytania na nią.

We Francji, przy niewielkiem wprawdzie ożywieniu targów, ceny w stosunku do przeszłego tygodnia były słabe. Mrozy ubiegłego tygodnia nie tylko że przerwały roboty polne, ale podobno zaszkodziły nawet podwyższeniu cen.

W Holandji żadne znaczne zmiany nie zaszły, tylko ceny żyta cokolwiek ustaliły się. Targi belgijskie pozostały na dawnem stanowisku.

Co się tyczy giełdy tutejszej, to po długiej stagnacji w handlu zbożowym, nastąpił ruch i życie, które nazwać można znacznemi w stosunku do ubiegłych tygodni. Niektórzy tutejsi eksporterowie sprzedali dość znaczne partje do Anglii, podług tam wysłanych prób, a mianowicie pszenicę w gatunkach jasnych, białych i szklistych, co głównie przyczyniło się do wzbudzenia ochoty do kupna, a tem samem do podniesienia cen, wynoszących w ubiegłym tygodniu od 10 do 15 guldenów pruskich na łaszcie, przy słabych bardzo dowozach koleją żelazną.

Stara pszenica nadzwyczaj jest poszukiwaną, lecz posiadacze niechętnie się jej pozbywają, gdyż dzisiaj lepsze jak kiedykolwiek są widoki podniesienia się jej wartości. W ubiegłym tygodniu sprzedano do 400 łasztów starej pszenicy, po cenach niewiadomych, ale utrzymują iż przenosiły: z wagą 129 fnt. hol. 440 do 545 gulden. pruskich łaszt 5100 funtów celnych czyli z wagą 243 funtów wagi polsk. na korzec warszawski złp. 41 gr. 16 do złp. 42 na 245 f. wagi polskiej.

Z wagą 131 funt. hol. 44) do 455 guld. pruskich łaszt 5100 funtów celnych czyli z wagą 247 funtów wagi polskiej na korzec warsz. złp. 42 do złp. 42 grosz. 28 za 245 f. wagi polskiej.

Z wagą 131 fnt.2 do 132f3 funt. holend. 450 do 475 guld. prusk. łaszt 5100 fnt. celnych czyli z wagą 248 do 250 f. wagi polskiej na korzec warszawski złp. 42 groszy 14 do złotych polsk. 44 groszy 25 za 245 wagi polskiej.

Na odstawę na wiosnę sprzedano do 300 łasztów pszenicy, jasnej z wagą 128 f. hol. po 402½ guldenów pruskich łaszt 5100 f. celnych, czyli z wagą 241 fnt. wagi polsk. na korzec warszawski złp. 38 za 244 f. wagi polskiej, pstrej zaś z wagą 128j9 f. hol. po 380 guldenów pruskich łaszt 5100 funt. celnych, czyli z wagą 242 funtów wag. polskiej na korzec warszawski złp. 35 gr. 26 za 245 f. w. polskiej.

Ceny żyta również poszły w górę o 10 do 12 guldenów na łaszcie, w skutek opóźnionej wiosny, i coraz bardziej dotkliwie czuć się dającego braku paszy dla bydła, przez co żyto i jęczmień na ten cel będą musiały być użyte. Jakkolwiek dotychczas siewy jeszcze nie ucierpiały, to jednak teraźniejsza temperatura wzbudza pewne o nie obawy.

Na odstawę wiosenną sprzedano do 600 łasztów żyta po 242½ do 250 guld. prusk. łaszt 4910 fnt. celnych z warunkiem najniższej wagi 123 f. hol. czyli 231 funtów wagi polskiej, co czyni złp. 22 gr. 26 za 235 f. w. polskiej.

Obrót tygodniowy wynosił 1100 łasztów pszenicy, 150 żyta, 41 grochu, pięć owsa.

Ceny pszenicy świeżej były: z wagą 126—131 fnt. hol. 370—415 guld. prus. łaszt 5100 fnt. celnych, czyli z wagą 237 do 247 fnt. wagi polskiej na korzec warszawski złp. 34 gr. 27 do złp. 39 gr. 5 za 245 fnt. wagi polskiej.

Z wagą 131j2 do 134j5 fnt. hol. 420 do 445 guld. prus. łaszt 5100 fnt. celnych, czyli z wagą 248 do 253 fnt. wagi polskiej na korzec warszawski złp. 39 gr. 19 do złp. 42 za 245 fnt. wagi polskiej.

Ceny żyta były z wagą 122 do 130 fnt. hol. 222 do 246 guldenów pruskich łaszt 4910 fnt. celnych, czyli z wagą 230 do 245 fnt. wagi polskiej na korzec warszawski, złp. 20 gr. 28 do złp. 23 gr. 4 za 235 f. wagi polskiej.

Groch przynosił złp. 26 gr. 27 do złp. 28 gr. 9 korzec warszawski. Owies przynosił złp. 12 gr. 14 do złp. 13 gr. 26 korzec warszawski.

— Pogoda przez cały tydzień była piękna, powietrze suche, od czasu do czasu drobny śnieg, w początku tygodnia mrozy dochodziły do 10° reaumura, od dwóch dni były łagodniejsze, do 4° reaumura.—P. Arnold i spółka.

Część urzędowa.

Gmina **Augustówka**, w obwodzie brzeżańskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawiony już budynek szkolny utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, starać się o opalanie i czyszczenie szkoły; nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka za pobieraniem 45 mierzyc owsa lub jęczmienia i innych zmiennych dochodów, płacić rocznie 117 złr. w. a. Na polepszenie tej dotacji zapewnił gr. kat. pleban miejscowy ks. Dyonizy Rudnicki na czas swego teraźniejszego plebaństwa rocznie 5 złr. w. a., a tamtejszy dzierżawca wsi Izrael Zlatkies na czas swojej teraźniejszej dzierżawy rocznie 10 zł. w. a.

Licytacja. Do dnia 10. kwietnia urzęda obwodowe w Żółkwi i we Lwowie odbierają oferty na zabezpieczenie robót konserwacyjnych w okręgu drogowym żółkiewskim i lwowskim. — Urząd powiat. lwowski wydzierżawia dnia 5. kwietnia propinację w Nowym Jaryczowie.

Firma zaprotokołowana: „Loo Nay" handel towarów mieszanych w Złoczowie.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

— **Przychodzą**: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Wyjechali d. 30. marca.

Pp. Hr. Badeni Wład. z Sorokowa, hr. Baworowski W. z Strussowa, Dulski Edw. z Iławcza, Zawadzki A. z Suszyna, hr. Łączyński H. z Dmytrowic, Michałowski T. z Krakowa, Korzeniowski K. z Podlisia, Łukasiewicz G. z Chocimirza, Freler W. z Przemyśla, hr. Jabłonowski S. z Nastasowa.

Przyjechali d. 30. marca.

Pp. Torosiewicz E. do Zastawic, Łodyński S. do Nahorzec, Trzecieski F. do Krakowa, Gross P. do Koniuszek, Zadurowicz W. do Scherautz.

Kurs lwowski. z dnia 31. marca,

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	15	5	22
Dukat cesarski	5	17	5	22
Moskiewski półimperjał	9	—	9	10
Moskiewski rubel srebrny	1	71	1	74
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	47
Pruski talar kur.	1	63	1	64
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	70	75	71	55
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	74	28	75	—
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	75	74	35
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	77	51	77	23
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	210	13	212	88

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 31. marca.

	W. A. złr.	W. A. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	70	95
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	77	20
Losy z r. 1860	93	20
Akcje banku narod. za 1000 gl.	795	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	20
London 10 funt. szterlingów	110	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	22
Srebro za 100 złr. w. a.	108	50

FABRYKA
wyrobów kruszcowych i machin
Augusta Schumanna

we Lwowie, nr. 99⅓ ma zaszczyt zawiadomić

P. T. panów właścicieli gorzelń, browarów i cukrowni,

iż z powodu zniżenia cen metali, wszelkie

wyroby metalowe po nadzwyczaj niskich cenach

dostarczyć jest w stanie.

Bliższą wiadomość udziela na żądanie ustnie lub listownie.

Szwajcarski Sok Ziołowy,

sporządzony z najprzydatniejszych i wypróbowanych ziół, rosnących na Alpach Szwajcarji, działa uspakajająco i rozwalniająco na organa piersiowe i oddechowe.

233 3—7

Cena opieczętowanej wielkiej, oryginalnej flaszki

prawdziwego Szwajcarskiego soku ziołowego

wynosi 3 franki, tj. 1 złr. 40 cent. w. a., a każda flaszka ma w szkle, tudzież na pieczątce wyciśnięty „herb Szwajcarji, i wyrazy: „Schweitzer-Kräuter-Saft".

We Lwowie sprzedaje jedynie apteka **ZYG. RUKERA**, dawniej Tomanka, w Krakowie jedynie **JÓZEF BARTL.**

MAGAZYN
Tadeusza Uziębły

we Lwowie,

w Rynku w domu dawniej p. Wincentego Kirschnera, poleca swój

SKŁAD ORNATÓW

i wszelkich szat i potrzeb kościelnych i cerkiewnych,

a mianowicie po cenach następujących:

Ornaty . . .	na złr.	15, 20, 25, 35, 50, 70, 100	i wyżej
Dalmatyki . .	„ „	18, 25, 35, 50, 70, 100, 150	„
Kapy . . .	„ „	25, 35, 50, 70, 100, 150, 200	„
Alby . . .	„ „	6, 8, 10, 12, 15, 20, 25	„
Komeszki . .	„ „	4, 5, 6, 7, 9, 12, 15,	„
Szale do Monstrancyj	„ „	15, 20, 25, 30, 35, 40. 50	„
Antipedia . .	„ „	10, 15, 25, 35, 50, 100, 200	„
Firanki . . .	„ „	5, 10, 20, 35, 60, 100, 200	„
Bursy	„ „	3, 5, 10, 15	„
Sukienki na Ciborja	„ „	5, 10, 15, 20	„
Baldachiny	„ „	50, 80, 100, 150, 200	„
Chorągwie krzyżowe i cechowe	„ „	15, 25, 35, 50, 100	„
Ozdoby do Ornatów, Antipediów i Baldachinów .	„ „	2, 5, 10, 15, 25, 35, 50	„
Paski do Alb wełniane .	„ „	1, jedwabne na złr. 3	
Płaszczenice . .	„ „	10, 15, 20, 25, 30, 50, 100	„
Dywany na łokcie	„ „	1, 1.20, 1.50, 1.80, 2.25, 3, 4	„
„ oddzielne .	„ „	6, 8, 12, 16, 25 aż do 500.	
Obrazy olejne na płótnie lub blasze	„ „	1, 1.50, 2, 4, 6, 9, 12, 15, 20, 25	„
Materje ornatowe . . .	.	łokieć od złr. 1.— do złr	100
Adamaszki wełniane . .	.	„ „ 2.— „ „	2.50
„ jedwabne . .	.	„ „ „ 3.— „ „	6.—
Manszestry . . .	.	„ „ „ —.30 „ „	2.—
Aksamity . . .	.	„ „ „ 3. „ „	8.—

Galony, frędzle, kutasy szychowe, srebrne, złote i jedwabne na różne ceny.

Na żądanie przesyła próby wszelkich materyj z oznaczeniem szerokości i ceny, lub gotowe rzeczy do wyboru.

Podejmuje wszelkie zamówienia na malowania wnętrza świątyń i urządzenia rzeźbiarskich Ołtarzów i ikonostasów. 298 3—3

Sok dla
Spiewaków.
(Künstlersaft).

Sok ten przez lekarzy sprobowany, w kołach wszystkich spiewaków a osobliwie c. k. teatru nadwornego w Wiedniu tak jest lubiany, iż nie potrzebuje dalszych zachwalań. Jest to niezawodny środek przeciw katarom, zaflegmieniu, chrypce, bolu szyi, kokluszowi i t. d.

Główny skład tego soku dla Lwowa w aptece **ZYG. RUKERA**.

Cena flaszeczki 70 centów. — Za opakowanie 20 cnt.

Jako wyborny środek toaletowy poleca apteka

Glycerynowy ocet.

Flaszeczka po 1 złr. 20 cent.; za opakowanie 20 cnt. 237 3—6

Zniżone ceny!

Trumny kruszcowe

ozdobniejsze i trwalsze od drewnianych są zawsze w wielkim wyborze po zniżonych cenach na składzie, i kosztują długości:

72 cali	złr. 40 — ozdobniejsze .	złr.	60
72 „	wytwornie ozdobne .	„	70
75 „	złr. 45 — ozdobniejsze .	„	75
75 „	wytwornie ozdobne .	„	95
75 „	hermetyczne z 2ma wiekami	„	120
75 „	nadzwyczajnie wspaniałe (Prachtsärge) . .	„	275

Poduszki po 2 złr. 50 ct.
Kapy „ 8 „ — —
Materace „ 4 „ — —

Każda trumna zamyka się na kluczyk.

Jedyny skład utrzymują

F. Opuchlak i Nitsch,

we Lwowie pod l. 47 naprzeciw katedry.

Dnia 30. marca zgubiono

duży kołnierz sobolowy damski.

Sumienny znalazca raczy zgubę za

nagrodą 20 złr.

oddać do domu pod l. 699⅓, przy ulicy Grodeckiej. 327 1—1

Do podróży z

Wiednia do Paryża

dnia 20. maja.

Dla nieprzewidzianych przeszkód są dwie karty, kupione do podróży do Paryża po niżej ceny do sprzedania. — **Bliższa wiadomość w Ekspedycji Gazety Narodowej.** 326 1—2

Joh. Skrivàn,
fabrykant kapeluszów

w Wiedniu. Goldschmidtgasse Nr. 5.

Uprzywilejowany za wynalazki dychtowych (nie przepuszczających wodę) nakryć głowy, poleca swój w wszelkie rodzaje tych wyrobów najlepiej zaopatrzony skład. Wielki popyt podobnych towarów z Wołoszy, Francji i Ameryki jest najlepszą rekomendacją moich towarów. 325 1—2

Podziękowanie.

Podpisani widzą się zniewolonymi w uznaniu spiesznej wypłaty kapitału na życie ojca naszego ś. p. Edwarda Linzbauera w c. k. uprzywilejowanym **ZAKŁADZIE ASEKURACYJNYM „ASSICURAZIONI GENERALI"** w Tryjeście zabezpieczonego, i bezinteresownego współdziałania tutejszej głównej ajencji tegoż Zakładu w tym względzie wyrazić temu ZAKŁADOWI niniejszem publiczne podziękowanie.

Spadkobiercy ś. p. Edwarda Linzbauera,
c. k. radcy szkolnego.

306 3—3

Ajencja tutejsza

MŁYNA PAROWEGO
w Kamionce Strumiłowej

poleca Szanownej Publiczności na święta Wielkanocne

swe **MĄKI** ze

STAREJ PSZENICY.

Sklepy znajdują się:

1. W domu pana Hudetza pod l. 19 m. obok sklepu żelaznego.
2. W domu p. Lewakowskiego pod l. 74 m., naprzeciw p. Götza.
3. W domu p. Lewkowicza p. l. 424—425⅓, przy placu Gołuchowskich.
4. W domu p. Breuera pod l. 211⅓, przy ulicy św. Anny.

Jan Schumann,
Ajent.

322 3—3

Na wielostronne zawezwania urządziłem także i we LWOWIE podobne

TOWARZYSTWA GRY,

które w Wiedniu, Bernie, Krakowie tak są ulubione.

Wkładką **4 złr. kwartalnie** lub **1 złr. 40 cnt. miesięcznie** (po wkładce I. kwartalnej raty) grywa 18 członków mego towarzystwa z 18 kartami udziału na 37 ciągnień w Austrji istniejących urzędowych i prywatnych pożyczek loteryjnych. Po wypłacie 25 rat kwartalnych lub 75 miesięcznych na jedną kartę udziału, stają się wszystkie losy własnością 18 członków. Każdy członek otrzyma 18. część wygranej zaraz po spłaceniu pierwszej kwartalnej raty.

Oprócz tego urządziłem następujące towarzystwa gry.

Oddział II. 20 pół losów z 1864 r. pośród 10 uczestników z 21 miesięcznemi ratami po 5 złr.

Oddział III. 10 losów kredytowych pośród 10 uczestników z 24 miesięcznemi ratami po 7 złr.

Podczas wpłaty gra się na wszystkie losy wspólnie. Po całkowitej spłacie otrzymuje każdy uczestnik oddziału II. 2 oryginalne półlosy z r. 1864, a każdy uczestnik oddziału III. jeden los kredytowy, który już w karcie udziału wyrażony będzie z oznaczeniem serji i numeru.

Bliższa wiadomość w programach, które na żądanie bezpłatnie udzielam. 271 15—0

Przedaję także rozmaite krajowe losy oryginalne na wypłatę w ratach.

O. M. BRAUN,

we Lwowie, Izba wekslarska, ulica Wyższa Karola Ludwika Nr. 312, pierwsze piętro

Promesy na losy kredytowe po 3 złr. 50 cnt. wraz ze stemplem,
i na **całe losy z r. 1864** po 1 złr. 75 cnt. wraz ze stemplem są u mnie zawsze w zapasie.

Zamiejscowe zlecenia frankowanemi listami będą spiesznie załatwiane.

Dwie podróże Towarzyskie

przedsiębiorstwa MIHALOVICA nastąpią w miesiącach maja i czerwca.

Pierwsza podróż nastąpi dnia 18. maja r. b.

DO PARYŻA.

Podróż: Przez Nürenberg, Frankfurt n. M., Mogunciję (Mainz) na dół Renem z wycieczką na międzynarodową wystawę gospodarczą do Kolonii (Cöln) do Paryża.

Powrót: Z Paryża (tu zatrzyma się Towarzystwo 8 dni), przez Szwajcarię (Bazyleję, Luzern, Zurych, Schafhausen, Katarakty Renu, Romanshorn, Bodeńskie jezioro), Lindau, Mnichów do Wiednia, a to w rozdzielonych Towarzystwach na 14 dni ważną kartą do powrotu.

Podróż trwa 18 dni, może ale być na miesiąc przedłużoną. Cena karty udziałowej 85 złr. w banknotach.

Druga podróż nastąpi 3. czerwca przez wielką część Europy na międzynarodową wystawę przemysłową i sztuk pięknych przez

LONDYN do DUBLINA (w Irlandji).

Podróż: Przez wszystkie prowincje Nadreńskie, Holandję, (Amsterdam, Haag, Rotterdam) Anglię, (London, Birmingham, Liverpol) do Dublina.

Powrót: W rozdzielonych Towarzystwach z **LONDYNU do PARYŻA i SZWAJCARJI** z kartą ważną na 4 tygodnie do powrotu przez Bazyleję, Luzern, Zurych, Schafhausen, Katarakty Renu, Romanshorn, Bodeńskie jezioro, Lindau, Mnichów do Wiednia.

Podróż trwa miesiąc, może ale być na 6 tygodni przedłużoną.

Cena karty udziałowej (z zaopatrzeniem potrzeb do życia) 250 złr. w banknotach. Wystawa w Dublinie rozpocznie się 9. maja. Bliższe szczegóły w programach podróży. Zapisać się można z wkładką 20 złr. u kas kolei żelaznej w Peszcie, Temeswarze, Aradzie, Szegedynie, Debreczynie, Wielkim Aradzie i Koszycach, we Wiedniu an der Westbahnkasse u p. Wandla, właściciela hotelu „Wandel am Peter" i u przedsiębiorcy. —

Programy są do nabycia w Ekspedycji Gazety Narodowej. 324 1—3

FRANZ MIHALOVIC,
Gründer der Gesellschaftsfahrten, Wien, Opernring Nr. 15.

Uzdolniony leśniczy,

przytem geometra w średnim wieku, zaopatrzony w dobre świadectwa, przyjąłby posadę w obw. złoczowskim lub brzeżańskim. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresą J. W. S. we Lwowie l. 359⅓.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½, przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	od sta
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . .	4½	„
„ „ „ **ośmio** „ „ . .	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiącą prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Blższych wiadomości udziela kasa Zakładu.

202 6—1

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1865. DODATEK do Nr. 75. GAZETY NARODOWEJ.

Posiedzenie Izby posłów Rady państwa z d. 28. marca.

(Dokończenie).

P. **Kuranda**: „Według mego najgłębszego przekonania, zasłużył sobie wydział finansowy na podziękowanie od Izby i ludności. (Oklaski). Zasłużył się około ludności, gdyż jakakolwiek przyjdzie ostatecznie do skutku redukcja, ludność Austrji musi na każdy sposób powiedzieć, że wydziałowi finansowemu za r. 1865 ma do zawdzięczenia oszczędzenie 20 milionów złr. Izba zaś winna wdzięczność wydziałowi, gdyby bowiem nie ten czyn, nie wiedzielibyśmy właściwie przy przedłożonym nam preliminarzu rządowym, jakie czyny ma spełnić obecna pełna Rada państwa. Ten czyn Rady państwa pojmie ludność cała, czego nie można było powiedzieć o czynności Rady państwa w innym względzie. Co się tyczy redukcji, zachodzi między stanowiskiem wydziału finansowego a rządu ta różnica, że wydział żąda natychmiastowego przystąpienia do oszczędności, podczas gdy ministerjum chce je przyznać tylko w części, a resztę odsyła do lepszych czasów. P. Herbst wyłuszczył jasno w znakomitej swojej mowie mylność tej zasady ze stanowiska finansowego, ja chcę to uczynić z politycznego.

„Ministerjum wychodzi w swoich połowicznych i przechodowych redukcjach, z tej głównej zasady, że się znajdujemy w stanie przechodowym. Pierwszym wszelako warunkiem dzieła politycznego, mającego się utworzyć i utrzymać, jest, aby w to dzieło wierzono, aby dalej, wiedziano i miano przekonanie, że konstytucja, którą się utworzyło, potrwa na wieki. Pozwolę sobie przytoczyć w tym względzie kilka przykładów z historji. W żadnem państwie nie było większej anarchii finansowej a częściowo i politycznej, jak we Francji od 1792 do 1800 r. Kraj był zalany papierami, dochody niestałe znikły, do stałych nie było poborców. Wobec sumy wydatków 700 milionów fr., było tylko 300 milionów fr. dochodu. W tym opłakanym stanie zastał Francję konzulat, i przy pomocy dobranego ministerjum i zebrania wszystkich sił, finanse Francji do pół roku uporządkował. Cambaceres, postawiony na czele tego wydziału, który u nas powierzony obecnie p. Heinowi (wesołość), wypracował za sześć miesięcy kodeks cywilny, który do dzisiaj stoi jako pomnik mądrości francuzkiej (oklaski). W tym samym niemal czasie uporządkował minister Goudin finanse. Zaglądnijcie panowie do dziejów owego czasu, a obaczycie, jakie zasoby znalazł minister do naprawienia podupadłych zupełnie stosunków finansowych.

„Można powiedzieć, że nie zawsze porównania bywają trafne, że mianowicie nie można brać do porównania czasów dawnych, dalekiego kraju. A więc zaglądnijmy do naszych dziejów. Kiedy w roku 1849 wydano patent z d. 4. marca, wierzyli weń mężowie, którym przeprowadzenie jego poruczono; przynajmniej nieszczęśliwy ś. p. hr. Stadion wierzył weń rok cały. Zważmy, co utworzono w owym roku, i porównajmy z tem, czego przez cztery lata naszego żywota konstytucyjnego nie utworzono, a znajdziemy różnicę między ministerstwem, które wierzy w swe zadanie, a ministerstwem, odsyłającem wszystko do lepszych czasów przyszłych (oklaski). Organizację sądowniczą z owego czasu, jeszcze dzisiaj wspominają z upragnieniem, a urządzenia polityczne służą jeszcze w ogóle za podstawę temu co dla nas przygotowują, ale co nie przychodzi do skutku. W tym krótkim czasie ówczesny minister handlu zaprowadził w Austrji telegrafy, zreorganizował poczty, położył fundamenta do zjednoczenia cłowego z Niemcami w duchu ówczesnej polityki — słowem, każdy oddech płuc świadczył że nowe, świeże życie wstąpiło w Austrję.

„Ale dzisiaj bardzo duszno piersi naszej. Mamy dowód, że pan minister stanu nie jest zdolny do transakcji, jak ów minister (pan Bach), który dał sobie z pod nóg usunąć swoją własną konstytucję, i tak samo służył ochoczo absolutyzmowi, jak się półtora roku nosił z myślami konstytucyjnemi. Jesteśmy przekonani, że tego nie jest zdolen pan minister stanu. Ale niestety widzimy, że podobno zbyt późno zechce wystąpić energicznie i kategorycznie przeciw prądowi, który i wówczas przeszkadzał. W naszych oczach widzimy spełniające się rzeczy, względem których ogarnia nas zdumienie, że minister i mąż stanu, który konstytucję utworzył, patrzy obojętnie na ich spełnianie. W sprawie §. 13. nie mogliśmy ochłonąć ze zdumienia, słysząc jak go wykłada p. minister stanu; ale rzecz, o której mówię, to niespodzianka, którą nas dopiero dzisiaj uraczono. I ona to właśnie spowodowała mnie do zabrania głosu. Dzień dzisiejszy to dzień, bynajmniej nie zaszczytny dla ministerjum pana Schmerlinga. Dnia dzisiejszego zawieszono drogą administracyjną, i zakazano na trzy miesiące jeden z najwięcej rozszerzonych dzienników wiedeńskich, *Constitutionelle Vorstadt Ztg.* (słuchajcie! słuchajcie! poruszenie w Izbie). Ani przez myśl mi nie przeszło podobne postępowanie za rządów pana Schmerlinga (żywe głosy: bardzo dobrze!) Uchwaliliśmy ustawę prasową w najświętszem przekonaniu, że nie włożą w nią sztucznemi wykłady rzeczy, o których nam się ani śniło. Okupiliśmy ustawę prasową nowelą, przeciw której głosowała połowa Izby, — ale oto zeskamotowano nam z pod ręki ducha tej ustawy prasowej. I tożto ministerjum Schmerlinga, tożto nasz minister stanu, za którym szliśmy z razu, i który dzisiaj dziwi się po słuszności, że się uchylamy z pod jego przewodnictwa? Oto com się czuł obowiązanym wypowiedzieć w tej Izbie jako rzecznik prasy. (Żywe oklaski z Izby i z galerji.)

P. Riese-Stallburg: Jako reprezentant wielkich posiadłości ziemskich, chcę ministerstwu wyłuszczyć położenie tej gałęzi gospodarstwa krajowego, i polecić uwzględnieniu. Nie zapominam, że ministerstwo doznaje wielkich trudności w sterowaniu nawą państwa. Na to potrzeba silnej dłoni, ale też dobrego znawstwa stosunków. Osobisty szacunek, jaki mam dla pojedynczych panów z ministerstwa, a szczególnie dla ministra stanu, zniewala mię do zabrania głosu dzisiaj, ponieważ jestem przyjacielem ministerstwa, i dla tego czuję obowiązek, powiedzieć mu prawdę. Jam zawsze tak daleko szedł z ministerstwem, jak tylko mogłem. Przykro mi, że teraz z niem iść nie mogę; spodziewam się jednak, że czasy te wrócą jeszcze. Właśnie dla tego, ponieważ interesa materjalne nie doznają takiej ochrony, jak powinny, żałuję bardzo, iż nie mogę iść z ministerstwem. (Słuchajcie, słuchajcie! od lewicy).

Mowca wytyka następnie każdemu ministerstwu zosobna braki, i zaleca do uwzględnienia. Ministerstwu administracji politycznej zarzuca, iż za mało robi dla opieki nad bezpieczeństwem publicznem; ministerstwu sprawiedliwości czyni zarzut, że w procedurze sądowej znajduje się zbyt wiele terminów i dylat, obciążających kredyt. Uwagę ministerstwa skarbu zwraca na wysokość opodatkowania, podczas kiedy ministerstwu gospodarstwa i handlu wytyka powolność w prowadzeniu układów cłowych; na trzy miesiące bowiem przed ekspiracją traktatu cłowego nie wiadomo bynajmniej nic jeszcze o nowych taryfach; ztąd też fabrykantom i t. p., jest niepodobieństwem układać swoje budżeta. Gani także ministerjum spraw zagranicznych, iż posyłając wojska austrjackie na wojnę szlezwicką, z góry nie wymówiło sobie dla Austrji wynagrodzenia w pomyślnej pozycji cłowej. Co do ministerstwa wojny, powiada mowca: Ja sam życzę sobie, aby armia była w gotowości do boju, ja sam opuszczę żonę i dzieci, aby się bić; sądzę jednakowoż, że w administracji ministerstwa wojny tkwi jeszcze wiele, co mimo wszelkich ofiar nie przyczynia się do tęgości armii, skoro n. p. słyszymy, jak armia jest żywioną i odziewaną, jeżeli słyszymy, jakie armia w Szlezwiku miała obówie, podczas kiedy wiemy, że zakład kredytowy tyle zyskał na dostawie butów. Będę głosować za największemi okrojeniami cyfer, kończy mowca (bardzo dobrze), gdyż myślę, że to jedno tylko zdoła zniewolić ministerstwo do uproszczenia manipulacji i do ulepszeń na korzyść bytu materjalnego. Tylko podniesieniem materjalnych interesów podniesiemy Austrję, a wiernymi jesteśmy poddanymi, jeżeli na to nastajemy (oklaski).

Prezydujący zamyka rozprawy jeneralne.

Minister skarbu Plener zwraca swe uwagi nasamprzód przeciw zarzutowi jednego z mowców (Herbsta), który utrzymywał, że przy zestawieniu preliminarza pospisywano fałsze, i stara się cyframi budżetu zbić twierdzenie owego posła, i dowieść, że było fałszywe. Na zarzut, jakoby zaległości długów państwa tudzież kilka innych pozycyj nie wciągniono do budżetu, oświadcza minister, że budżety nasze są sporządzone zawsze tylko na rok bieżący, i że nigdy nie wciągano do budżetu nadwyżek wydatkowych i dochodowych. Czyniono jeszcze zarządowi skarbowemu wyrzut, iż nie uwzględnił w budżecie wydatku tych 11 milionów, które miano w lutym zapłacić bankowi. W czasie jednak, kiedy układano budżet, miano jeszcze na uwadze interes z dobrami rządowemi, i spodziewano się, że spłata bankowa pokrytą będzie wynikiem ze sprzedaży dóbr skarbowych. Trudności, wpływające na udaremnienie tego interesu, objawiły się dopiero wtedy, kiedy już budżet został przedłożony. Przechodząc do długu bankowego, nadmienia minister, że lata 1865 i 1866, których budżety już są przedłożone należą do rzędu tych lat, po których upływie dług bankowy musi być umorzony. Znaczyłoby to więc, mieć krótki wzrok, gdybyśmy z umysłu zapominali, jak wielkie w rzeczonych dwóch latach będą musiały być wydatki tak na potrzeby państwa, jak i na potrzeby banku. Rząd zamierza przeto, jak to już zresztą zakomunikowano w wydziale finansowym, wnieść do Izby propozycję co do ogólnego ubytku w tychże latach, skoro tylko cyfra tego ubytku stanie się wiadomą. Potrzeby państwa i banku będą musiały być pokryte na perjod 2letni, i to jedną operacją finansową naraz, co będzie z wielką korzyścią dla uporządkowania finansów. Na zarzut, że wiele pozycji wykazano zanadto wysoko, minister musi odeprzeć, że zarzut ten jest nieuzasadniony. Wiadomo powszechnie, że budżet był układany w czasie, kiedy niewiadomym jeszcze był rezultat zbiorów zeszłorocznych. Widoki były lepsze aniżeli skutek, a rząd musiał brać rzeczy, jak były. Że jednak okoliczności inną postać przybrały, niżeli jak oczekiwano, to nie jest winą rządu. To wszakże pewna, że tego roku dochód z podatku gorzałczanego, podatku od cukru i od innych akcyzowych będzie takim, jak był preliminowany. Co się tyczy ogólnej nędzy, to rząd jest bardzo dobrze poinformowany o tych stosunkach, ubolewa nad niemi, lecz niesłuszną jest rzeczą i prowadzi do zamęcenia pojęć u ludności, jeżeli nędzę tę ogólną i przyczyny jej kładzie się na karb rządu. Minister dowodzi następnie wykazami długu państwa, że potrzeba na pokrycie onego zmniejszy się o 40 milionów, począwszy od roku 1867, i faktem tym zbija twierdzenie wczoraj stawione, że nawet po dopełnieniu spłat bankowych, stan finansów państwa się nie polepszy. Mówi dalej o zarzucie, jakoby rząd zaniechał robić o ile można oszczędności. Odwołuje się w tym celu na propozycje, porobione ze strony rządu (co do $20^1/_{10}$ milionów.) Orzeczenie rządu w tym punkcie nie jest bynajmniej szorstkim dyktatem, lecz poprostu sumienną odpowiedzią na pytanie, stawione ze strony wydziału finansowego. Innej odpowiedzi rząd dać nie może, inaczej pierwsza odpowiedź nie byłaby była odpowiedzią prawdziwą. Po wykreśleniu 20 milionów deficyt na rok 1865 wynosi 9 milionów, co się równa ilości raty długu wied. wal., przypadającej bankowi. Skoro odpadnie raz ten dług, wykazany jeszcze w r. 1866, natenczas zrobi się rzeczywisty postęp w uregulowaniu skarbowości.

Minister stanu Schmerling: Rozprawy adresowe i rozprawy nad budżetem są zazwyczaj takiemi chwilami w życiu parlamentarnem, kiedy obie strony prowadzą walkę z największą zaciętością, i kiedy zadaniem jest sił najważniejszych, występować do akcji albo za albo przeciw rządowi. Jednę walkę, walkę przy rozprawach adresowych, odbyliśmy przed kilku miesiącami, druga rozpoczyna się właśnie, i jeżeli twierdzę, że sytuacja nasza może nam nie nadaje prawa, właśnie przy obradach budżetowych prowadzić walkę za lub przeciw rządowi, toć przecie nie mogę niewidzić faktu, że walka ta wybuchła i toczy się. Jeżeli twierdzę, że wedle mego indywidualnego widzenia rzeczy przy teraźniejszem stanie Austrji sprawa ta nie może być przedmiotem żywej walki, to niechaj mi wolno będzie, bliżej się wytłumaczyć.

„Przedewszystkiem ani rząd ani Rada państwa nie różnią się w tem, aby ile możności oszczędzano, aby ile możności działano w kierunku zrównoważenia skarbowości. Co do miary jednak być może, że panuje różnica zdań.

„Tem mniejszą widzę przyczynę, dlaczegoby głosując za większą lub mniejszą cyfrą, miano robić z tego rodzaj wotum zaufania lub nieufności dla rządu. W innych parlamentach może to być zupełnie słusznem, i w rzeczy samej dożyliśmy, że uchwały, zapadłe podczas obrad budżetowych, tłumaczono sobie w tym sensie, iż zawierają one wotum zaufania lub nieufności dla rządu. Prawda że tak jest w innych krajach, albowiem w innych krajach mamy nareszcie zupełnie inne urządzenia w zestawianiu budżetu, inne urządzenia w obracaniu sum uchwalonych, zupełnie inne urządzenia w zdawaniu rachunków z ich obrotu. Tam, gdzie każdemu zosobna ministrowi dozwolony jest etat ogółowy, tam gdzie nawet wolno przenosić fundusze z jednego ministerstwa na drugie, tam zaiste akt uchwalania budżetu jest tego rodzaju, że chodzi w nim rzeczywiście o wotum ufności lub nieufności dla rządu. Tam bowiem rzeczywiście każdemu ministerstwu oddana jest ogromna władza w gospodarowaniu pieniądzmi przyzwolonemi. Tam ministrowie są rzeczywiście w możności, popełniać nawet nadużycia z dozwolonemi sumami. Tam nareszcie jest nawet rzeczą możebną, dopuszczać się przekupstwa. Ale w Austrji nie masz o tem jeszcze mowy. Powiadam to otwarcie. Albowiem kto przeglądnie pięć tomów naszego preliminarza, kto zobaczy, z jaką dokładnością wykazana jest płaca ministra zarówno z płacą ostatniego sługi, pomieszkanie namiestnika z pomieszkaniem leśniczego w dobrach kameralnych, kto ujrzy te tysiące tysięcy pozycyj cyfrowych, a z drugiej strony przejrzy ustawę finansową, gdzie rząd przywiązany jest nietylko do pojedyńczych oddziałów, ale do poddziałów a nawet pojedyńczych §ów: tego pytam się, moi panowie, który z ministrów, choćby mu nawet wyższą przyzwolono sumę, aniżeli temu lub owemu przyjemna, będzie w tem upatrywał oznakę szczytniejszego zaufania, skoro wszystko jasno jest wykazane, na co pieniądze mają być wydane, a ministrowie nie są w stanie obracać pieniędzy na co innego, jak tylko na to, na co je uchwalono?

„Mimo to przyszło do tego, i rzecz tak wygląda, że rozprawy budżetowe stają się walką parlamentarną; przeżyliśmy już wczoraj i dożyjemy jeszcze w dniach najbliższych, że rozprawy budżetowe wciągną do zakresu swego wszystkie kwestie, które jakokolwiek należą do rzędu gorących. Dla tego też niechaj i rządowi będzie wolno, zaraz przy rozprawach jeneralnych, może nawet uprzedzając debaty specjalne, wejść w rozbiór wszystkich tych kwestyj.

„Gdyśmy, moi panowie, kończyli debaty adresowe, wtedy wołano głośno na nas ministrów: Dla was jednę tylko mamy przestrogę— poznajcie siebie samych i zróbcie zwrot! Co się tyczy samopoznania, to możemy panom przyznać otwarcie, iż posiadamy je w dostatecznej mierze. Łatwo też pojąć, że je posiadamy, gdyż jeźli się przypatrzymy naszemu położeniu, jeżeli słyszymy, kto mówi, kto czyta, kto pisze, to zaiste wyzna każdy, że nie brak upomnień, groźb i pouczeń dla ministrów. Dawno już minął czas, kiedy mówiono: schlebia się królom, schlebia się ministrom. Zaprawdę, nikt teraz nie pochlebia ministrom (powszechna wesołość). Jeżeli więc słuchamy i czytamy, to dowiadujemy się codziennie, gdzie czego brakuje, i gdzie brakowi temu my jesteśmy winni.

„Pozwólcie więc, panowie, iż przystąpię w zwięzłej krótkości do tego, co nam osobliwie zarzucają, iż patrzymy na braki, i że brakom tym jesteśmy winni.

„Oto przedewsystkem mamy do czynienia z polityką zagraniczną. Powiem *tylko* kilka słów o tem, nie wątpię bowiem wcale, że za parę dni szanowny mój kolega, minister spraw zagranicznych, będzie miał z pewnością sposobność, złożyć o tych rzeczach szczegółowe oświadczenie. Sposobności mu nie braknie, nie wątpię bowiem, że w tej materji wiele rzeczy będzie mówionych (śmiech i poruszenie).

Ale ponieważ wszystko to grupuje się około kwestji pieniężnej, toć chciałbym dziś już o tem parę słów powiedzieć. Bez wątpienia w polityce zagranicznej domagają się u nas energii jak największej na to, aby stanowisko Austrji jako mocarstwa pierwszorzędnego było wzmocnione i utrzymane. Tego bez wątpienia od nas sobie życzą, tego słusznie żądają od tych, w których ręku spoczywa kierownictwo spraw zagranicznych? Cóż mu dają na poparcie tej silnej polityki. Oto z jednej strony oświadczenie, iż niepodobieństwem jest dla nas utrzymać się przy czem innem, jak tylko ile możności przy wieczystym pokoju, że nie powinniśmy przynajmniej myśleć o innej polityce jak tylko o polityce pokoju, tj. wstrzymywania się od wszelkiego czynnego występu, choćby nawet występ taki był oczywiście pożądanym. I cóż jeszcze nam dają prócz tego? Oto nieustanne malowidła, że jesteśmy państwem całkiem podupadłem, zubożałem, bez kredytu, państwem zrujnowanem. Sądzę moi panowie! że żywioły tego rodzaju nie są w stanie wyrobić nam za granicą stanowiska silnego, ani umożebnić ministrowi spraw zagranicznych nadanie wagi swemu słowu w radzie Europy (brawo od centrum).

„Popatrzcie się moi panowie cokolwiek na północ, jak tam w podobnych rzeczach się dzieje. Oto w stolicy północnej mamy prawdziwie smutne i niepoczesne widowisko rozprzężonego wewnątrz stanu konstytucyjnego; widzimy żywą walkę, którą Izba posłów prowadzi z rządem, a dzienniki przynoszą nam codziennie debaty ztamtąd, żywo i ostro prowadzone. Ale czyście moi panowie przy debatach nad reorganizacją wojskową w tej stolicy północnej słyszeli, aby który z posłów radził Prusom, iżby zrzekły się swego stanowiska pierwszorzędnego, iżby się zredukowały na jakiś czas (poruszenie na lewicy) i pozostały pięknie w domu ze swą polityką, i dopuściły wszystko cokolwiek się stanie? (poruszenie na lewicy). Żaden z posłów pruskich tak nie mówił, a choć z drugiej strony przypuszczam, że stan finansów pruskich pomyślniejszy jest, niż u nas, to nareszcie i w tej partji słychać tam skargi uzasadnione, a zaradzenie pod niejednym względem byłoby pożądane. Lecz pomimo to nie słyszano tam nigdy ani słówka w tym duchu, że się jest państwem zniszczonem i podupadłem (poruszenie na lewicy), i że przeto trzeba zaniechać występywania energicznego na zewnątrz.

Przystępuję więc teraz do tego, co mnie dotyka najbliżej, i o czem wczoraj i dzisiaj niejeden słyszałem zarzut, to jest — do kierownictwa polityki wewnętrznej Nieustanne rządowi czynią się zarzuty, że wewnętrzne stosunki konstytucyjne jeszcze nie są uregulowane, innemi słowy, że konstytucja nie jest w życie wprowadzona, czyli jak mówić zwykli: sprawa węgierska nie jest załatwioną. Podczas rozpraw nad adresem przedmiot ten traktował w sposób bardzo piękny — co chętnie przyznaję — jeden z posłów styryjskich (Kaisersfeld), a ja ubolewam bardzo, iż to com wówczas powiedział, także dziś powtórzyć muszę.

Pan poseł krytykował wprawdzie postępowanie rządu i nazwał je niestósownem, nie podał jednak w swojej bardzo dowcipnej mowie wcale sposobu, w jaki jego zdaniem załatwićby można kwestję węgierską. (Głosy z lewicy: My już wiemy!) Podobnież inny pan poseł, który przemawiał przed kilku dniami, znalazł lekarstwo w tem, aby nie myśleć o żadnych oktrojowaniach na Węgrzech. W tym względzie mogę go uspokoić; przecież nikt o tem nie myśli. (P. Rechbauer: Bardzo dobrze.) W najnowszym czasie zdaje się, stało się już coś także w celu załatwienia sprawy węgierskiej. Dożyliśmy bowiem, że salon pewnego byłego ministra, który także w najświeższym czasie napisał piękną książkę o kwestji konstytucyjnej, otwarty został innemu wpływowemu członkowi tej Izby (Schindlerowi); a cieszyć się będę, gdy usłyszymy program, który powstał z tej koalicji. Obawiam się tylko, że w sprawie tej jedna z obu stron się o s z u k a (poruszenie). Dla nas istnieje także tylko jedno załatwienie, a czy będzie ono skuteczne lub nie, to pokaże przyszłość, która zarazem dowiedzie: że niezachwianie musimy trzymać się konstytucji i wszystkie poruszyć środki, aby ta konstytucja i w Węgrzech znalazła uznanie. Dalecy jesteśmy od tak sangwinicznego usposobienia, jak to się tym wydaje, którzy mniemają, że podchlebiamy sobie, iż najbliższy sejm węgierski załatwi natychmiast spokojnie kwestję konstytucji i że w kilka tygodni po jego otwarciu, wybrani będą węgierscy posłowie i zasiądą między nami. Tak różowych nadziei nie mamy, a choć z niektórych stron Izby przykładają zawsze największą wagę do zwołania sejmu, któryby zaraz załatwił spór konstytucyjny, to nie jesteśmy tego zdania, że spór ten zaraz się załatwi; podchlebiamy sobie jednak, że przy spokojnem i stałem postępowaniu rządu w końcu i ta sprawa się przełamie. Spodziewamy się, że ci liczni mężowie w Węgrzech, którzy żywią uczucie, że musi być przeprowadzony ścisły związek z Austrją, i że konstytucja także i w Węgrzech stać się musi ciałem — że ci mężowie nabędą odwagi, przemówić za swem przekonaniem, i że tym sposobem osiągniemy w końcu to, do czego **dążymy tak długo!**

Że cel to wielki, nikt nie zaprzeczy; że wielkie cele według ludzkiej natury nie bardzo rychło się osiągają, niemniej pewną jest rzeczą; a wy panowie, jeźli zwrócicie uwagę na przeciąg czasu, nim się udało mieć angielski parlament, jeźli zważycie, ile czasu potrzeba było do przeprowadzenia bilu katolickiego, reformowego i t. d. w Anglii — nie uznacie w końcu rządu niedbałym i nieudolnym, że po 4 latach nie umożebnił załatwienia kwestji węgierskiej.

W każdym razie mamy rzetelną wolę zakrzątania się około tej kwestji. Udowodnić możemy tę wolę tylko tym sposobem, że jak to w imieniu rządu oświadczam, poczyniono już wszelkie przygotowania do jak najrychlejszego zwołania sejmów kroackiego i węgierskiego, i że w końcu przyspieszenie terminu zależeć będzie tylko od tego wysokiego zgromadzenia, gdyż wtedy tylko zwołać będzie można owe sejmy, gdy Rada państwa pełna zakończy swą czynność.

Oprócz tego, że konstytucja nie została przeprowadzoną, zarzucają także ustawicznie rządowi, iż nie czyni nic dla jej rozwoju, mianowicie w tym kierunku, że nie weszło jeszcze w życie wszystko to, co w ogóle w państwie prawnem, w państwie konstytucyjnem uważamy za konieczne następstwa udzielonej raz konstytucji. Chętnie przyznaję, że mnóstwo tych rzeczy, które zazwyczaj uważamy za następstwa konstytucji, nie weszło jeszcze obecnie w życie w Austrji; lecz moi panowie, postęp prawodawstwa i postęp reform w administracji jest właśnie dłuższym, dodam atoli, także pewniejszym i rzetelniejszym, jeżeli przechodzi drogi stopniowych pór konstytucyjnych.

Rząd może ostatecznie bardzo szybko przeprowadzić prawodawstwo i organizację; we Francji przeprowadzono je, jak przyznaję w kilku miesiącach — ale przez rząd absolutny. Gdzie jednak cały ustrój konstytucyjnego życia ma się rozwinąć, a w ustroju tym tylko upatruję gwarancję trwałego stanu, tam droga dłuższa; leży to w naturze rzeczy. Poczekajcie jednak tylko na sesje szczuplejszej Rady państwa, a przekonacie się, że właśnie postarać się mają o rozwój naszego życia konstytucyjnego szeregiem nowych ustaw.

Jedno tylko wpada mi na myśl, o czem dotąd ani słowem nie wspomniano, jakby się wcale nie stało, chociaż właśnie w poprzednich latach przykładano doń największą wagę — to jest utworzenie naszego życia gminnego. Z żadnych ust nie usłyszałem jeszcze o tem słowa, że przecież jest to pocieszający postęp w naszym stanie, iż prawie we wszystkich częściach państwa życie gminne stało się ciałem, a mniemam, że ze strony rządu nie brakło przy tem na szybkiem przeprowadzeniu, na otwartości i gorliwości. Jest to teraz rzeczą gmin, posiąść autonomię im udzieloną, a tuszę, że błogosławione przyniesie owoce. Dawniej mówiono zawsze, że wolność gmin jest podstawą wolnego państwa. Dziś mamy wolność gmin, a i to nie wystarcza. (Głos z lewicy: Któż to twierdzi?)

To co powiedziano o stosunkach finansowych państwa, sprostował pan minister finansów. Mało będę miał o tem do powiedzenia. Jedno atoli powiem: jeżeli nasze stosunki finansowe są takie, jak je malowano, jeżeli niedostatek na całym obszarze państwa jest taki jak o tem słyszeliśmy, wówczas przyznać muszę w istocie, że stan nasz jest rozpaczliwy, i wówczas można się naradzać, jakich radykalnych środków użyć należy do zapobieżenia złemu. Mówię: jakich radykalnych środków, bo że to nie środek radykalny, czy 20 czy też 25 milionów wymaże się z 500 przeszło milionów, to zdaje się dosyć pewną rzeczą. Zastrzegam się przy tem przeciw zarzutowi, jakobym do zaoszczędzenia nawet kilku milionów najwyższej nie przywiązywał wagi — ale oszczędzenie to, nie jest radykalnym środkiem. Myślałbym tedy, że szanowni panowie — którzyby zapewne spełnili swój obowiązek, malując ile możności jak najjaskrawiej stosunki kraju w takim razie, gdyby rząd łudził się pod tym względem — mają także wobec ludności obowiązek do spełnienia, a to przez cokolwiek uspakajające i łagodzące wpływanie. Jeźli jesteście przekonani, że stosunki jeszcze nie są takie, aby im nie było można zaradzić — wpływajcież w tej myśli i na zewnątrz, pouczajcie ludność w całości, że jeźli tylko serjo zajmiemy się usunięciem złego, złe usuniętem zostanie, ale nie rzucajcie choremu, leżącemu na łożu boleści, zamiast wszelkiej pociechy tylko słowo: „Nic w świecie ci nie pomoże!“

Pan br. Riese dał nam szczególnie ponury obraz naszych gospodarskich stosunków. Chętnie przyznaję, że obraz ten zawiera niejedno prawdziwe, nie uchylam się od tego zdania; ale i tu wracam się do tego, co już wyrzekł pan minister finansów: czy to wszystko rząd sam tylko zawinił, i czy jest to w mocy jakiego rządu, usunąć te fatalności? To co rząd obok oszczędzeń ogólnych w gospodarstwie państwa, w sprawie tej mógł uczynić, to ile możności uczyniono. Zdanie, jakoby rząd na polu ekonomii nic nie uczynił, jest, jak sądzę, zarzutem, na który wcale nie zasłużył.

Moi panowie! Ponieważ właśnie nie staczamy walki stronnictw, więc pozwalam sobie, wyrzec przy końcu mej mowy, jeszcze kilka słów o stanowisku rządu wobec Wysokiej Izby i jej rozmaitych stronnictw.

Wyrzekłem nie jednokrotnie i powtarzam z naciskiem, że prawdziwe życie konstytucyjne, jedynie przez ile możności harmonijne współdziałanie rządu i reprezentacji staje się możliwem.

Pomijam całkowicie, czy w Austrji w ogóle możliwym jest rząd ściśle parlamentarny, czyli jest możliwem, rządzić ustawicznie według większości, i czyli w ogóle podobna jest tworzyć tak zwane ministerstwa większości, czy nie. Chciałbym tylko oznaczyć moralny wpływ takzwanej większości jakiejś Izby na postanowienia rządu. Otóż wyobrażam to sobie bardzo dobrze, że rząd, który ma przed sobą stronnictwo ściśle, stronnictwo co się gromadzi około wybitnego programu, stronnictwo, w którego łonie znajdują się mężowie z odpowiednią znajomością rzeczy, z odpowiednią zdolnością kierowniczą, aby, jeśli ich powołają do objęcia steru rządu, działać mogli w interesie uregulowanej administracji — wyobrażam to sobie dobrze, że rząd moralnie jest obowiązany odpowiedzieć życzeniom i pretensjom takiego stronnictwa, stosować się doń ile możności. Proszę wszakże darować, jeżeli, co się tego punktu tyczy, przyłączę się do zdania pewnego mowcy siedmiogrodzkiego, który wyrzekł dziś, że takich silnych partyj nie ma w tej Izbie, i że szczególnie to stronnictwo, które się zowie Jego ces. Mości najwierniejszą opozycją, nie może być uważanym przez nas za stronnictwo z wybitnem programem. (Poruszenie na lewicy). I temu stronnictwu nie możemy przyznać rozstrzygającej wagi, którąby naszem zdaniem zaciężyła moralnie na szali wpływem zupełnie ukształtowanego stronnictwa; proszę nam tego za złe nie poczytywać.

Ani niech nam to nie będzie poczytane za złe, że choć uchwały tej Izby tu i ówdzie wypadną przeciw rządowi, uważaliśmy to za zgodne z naszym honorem, naszym obowiązkiem i naszemi konstytucyjnemi zasadami, ofiarować na dal swe usługi Najj. Panu. (Brawo w centrum.)

Niech mi wolno będzie z równą wolnomyślnością, jaką zdaje mi się okazałem, mówiąc o najwierniejszej Jego c. M. opozycji, zwrócić się teraz i do stronnictwa, na którem cięży zarzut: ministerjalnego. Wyznaję najprzód — a nie łudźmy się pod tym względem — że w dzisiejszych czasach jest to w ogóle przytrudne zadanie, stać po stronie rządu; do tego potrzeba większej odwagi, niż do zostawania w opozycji. Wszelako i tych panów, którzy są tak dobrzy i chcą, ażeby rząd opierał się na nich, a którzy to z wewnętrznego czynią przekonania, tych panów upraszałbym, ażeby i oni do właściwego nakoniec stałego stanowiska któregoś stronnictwa zdążyli, ażeby uznali jako potrzebę każdego parlamentarnego życia, ugrupowanie się pod jedną pewną chorągwią, a gdy się ugrupowali, ażeby nie spuszczali z oka celu polityki swojej co do całości i wielkości w ogóle, a w podrzędnych pytaniach może by dobrze było pominąć samodzielność osobnej jednostki. Oto jedyny sposób dla tego stronnictwa, ażeby ustaliło swoją ważność i swoje stanowisko.

Jak o stronnictwach myślę, w ypowiedziałem z otwartą wolnomyślnością i mam już tylko słów niewiele dodać, jak myślimy o naszych obowiązkach. Obowiązki nasze pojmujemy w usilnem ile możności staraniu, ażeby interesom narodu stało się zadość, ażeby życzeniom, objawionym w Izbie, odpowiedzieć. Przedewszystkiem wszakże uważamy za swój obowiązek, za własnem iść przekonaniem, również — co dla każdego z szanownych posłów zastrzegamy — według własnego przekonania mówić i działać, z czego i sami korzystać chcemy.

Tu moi panowie! zdaje mi się, że się nie pomylę orzekając rozbicie tego szkopułu, którym było, nad czem ubolewamy, to iż się nie we wszystkiem możemy zgodzić z zapatrywaniem Wysokiej Izby. Nie jest to wszelako z naszej strony duchem opozycji, jest to właśnie wyrazem uczucia, którem przyznajemy, iż rząd jest samodzielnym czynnikiem w życiu ustawodawczem, i dla tego według własnego przekonania działać musi, jak tego równie się spodziewamy i od innych czynników tegoż życia. Taż sama, przez szanownych członków Wysokiej Izby po kilkakroć wypowiedziana dewiza, jest i naszą dewizą: „Wierni monarsze, ale także wierni ustawie, a oraz wierni przestrzegacze naszych obowiązków!“ (Zadowolenie w centrum i między posłami z Siedmiogrodu.)

Sprawozdawca jeneralny Taschek, zbija niektóre twierdzenia Sartorego; zauważał mianowicie, że powzięto zamiar narazić niektóre sumy o stratę 30procentową, szczególnie te, o których zwłokę wydział finansowy wnosił, a gdyby na zwłokę nie pozwolono. Sprawdza dalej niektóre pozycje, podane przez Tintego, zasłania wydział finansowy przed zarzutem posła Waidele, jakoby życzenia Izby pod tym względem nie były jasno sformułowane, zapuszcza się w wyświecenie niektórych uwag pana ministra finansów i zwraca się w końcu przeciw wywodom ministra stanu, p. Schmerlinga. Na zarzut p. Schmerlinga, iż uchwały nad budżetem nie są rzeczą zaufania, odpiera, że pan minister właśnie zeszłego roku z powodu rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym, zażądał przyzwolenia jako znaku zaufania. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Na uwagę, że położenie finansowe bez potrzeby tak przedstawione było, jak się to właśnie stało, odpowiada, iż złe, mające się leczyć, powinno być dobrze rozpoznane; prawdziwe przedstawienie położenia rzeczy nic nie szkodzi, a są jeszcze i inne rzeczy, które się zaprzeczyć nie dadzą. Jeżeli się wydaje pożyczkę ze stratą przeszło 20 proc. na kursie, a pożyczki tej w więcej jak dziesięciu miesiącach nie umieści, to jest to położenie, wobec którego wszelkie milczenie na nic się nie przyda.

Twierdzenie, iż opozycja stoi jedynie dla tego, ażeby oponować, odpieram stanowczo. Wnioski wydziału opierają się co najmniej na życzeniu, ażeby istniejącemu złemu położeniu ile możności zaradzić; zaprzeczam oraz, jakoby się wnioski wydziału i rządu zgadzały. Wydział proponuje okrojenie, które o całą trzecią więcej wynosi, jak przez rząd wniesione. Wydział miał przekonanie, że przez tak małoznaczne przyzwolenie rząd będzie zniewolony do zmienienia systemu.

Na tem zamknięto rozprawy.

P. **Schindler** (objaśnia sprawę osobistą): J. Eksc. p. minister wspomniał, jakoby jeden z członków tejto Izby znosił się z jednym z byłych jego kolegów, do którego salonów ma przystęp, a to w celu utworzenia przyszłego programu. Nie wiem, czy pan minister powiedział to o mnie, lecz różne pogłoski w kilku dziennikach, wymieniających moje nazwisko, pozwalają się domniemywać, że mnie podejrzywano, pomimo, iż pan minister jako poseł dał o mnie orzeczenie, które skromnie odeprzeć muszę.

Nie rozumiem, coby w tem było, gdyby salony owego w stanie spoczynku zostającego męża stanu otwarte dla mnie były; wszakże i pokoje pana ministra stanu były dla mnie dotąd przystępne, a niemniej przeto nie wywierałem żadnego politycznego wpływu na J. Ekscelencję (wesołość).

Jeżeli razem z Jego Eks. panem ministrem mamy na myśli owego męża stanu, to muszę wyznać, iż podobne spotkanie miejsca nie miało, i że rzeczonego męża stanu nie widziałem od tego wieczora, w którym pan minister finansów dla nas swój salon otworzył i jako gospodarz domu zostawił nam po sobie miłe wrażenie.

Wszystko zatem, cokolwiek przyniosły dzienniki a pan minister o tem w mowie swej napomknął, jest aż do ostatniej literki zmyślone, wszystkie więc ztąd wyciągnięte możliwe wnioski upadają.

Ubolewam tylko, że jedną część tak ważnej mowy pana ministra stanu, zajęła niczem nieuzasadniona pogłoska. Gdyby pan minister był sobie przypomniał zakończenie mojej mowy wczorajszej, byłby mnie niezawodnie nie podejrzywał.

Prezydent wnosi zakończenie posiedzenia i oznaczenie najbliższego na dzień jutrzejszy.

P. **Tinti** stawia wniosek, ażeby w interesie członków, którzy należeli do wydziału finansowego, posiedzenia tak urządzić, iżby po dwóch z porządku następujących posiedzeniach, przez jeden dzień wypocząć.

P. **Herbst** występuje przeciw wnioskowi ze względu przyspieszenia obrad, tem bardziej, iż z ławy ministerjalnej objawiono życzenie odnośnie do prędkiego zwołania węgierskiego sejmu krajowego.

Wniosek Tintego upada.

Zamknięto posiedzenie o godz. 2. min. 40.

Posiedzenie Izby posłów Rady państwa d. 29. marca.

Prezes p. Hasner; na ławie ministrów pp. hr. Mensdorff z br. Menshegenem, Hein, hr. Mecsery, Franck, Schmerling. Na porządku dziennym szczegółowe rozprawy nad budżetem na r. 1865. podług wniosku wydziału finansowego.

Przyjęto bez rozpraw: Dział I. dwór cesarski 7,421.144 złr.; dz. II. gabinetowa kancelarja cesarza 63.482 złr.; dr. III. Rada państwa: Izba panów 25.854 złr., Izba posłów 653.390 złr., (na kadencję, obliczoną na siedm miesięcy), i komisja kontroli długów państwa 6·427 złr.

Przy potrzebach na Izbę posłów zabiera głos br. **Tinti**, i mówi o wybudowaniu gmachu parlamentarnego, zgadzając się ze zdaniem wydziału finansowego, że wielkiej ceny byłoby połączenie obu Izb w jednym gmachu, budowa ta jednak według uchwały wydziału finansowego ma być odroczoną do lepszych czasów, za co się temuż wdzięczność należy.

Sprawozdawcą działu IV., (rada stanu.) jest p. **Schindler**. Rząd żąda na nią 146.782 złr., wydział finansowy daje tylko 145.782 złr. Sprawozdawca podnosi, że rada stanu bynajmniej nie jest obarczoną pracami, urzędników do nadzorowania i posługi jest spora ilość. Dla jednego urzędnika położono w etacie wynagrodzenie na pomieszkanie, podczas gdy on ma pomieszkanie bezpłatne w gmachu urzędowym. Wydział zapytał w tej sprawie rządu o wyjaśnienie, ale nie otrzymał odpowiedzi. Pokazuje się zatem, że nawet przy bardzo szczegółowym budżecie chodzić może o wiarę i niedowierzanie, że zatem twierdzenia p. ministra stanu z dnia poprzedniego nie są ani konstytucyjne, ani absolutnie słuszne. Co się tycze dzisiaj już po czwarty raz proponowanej rezolucji o reformę rady stanu, podnosi sprawozdawca, że dotychczasowe doświadczenie czteroletnie może dostatecznie uspokoić Izbę, że rada stanu bynajmniej nie tamuje ministerstwa w jego liberalnych czynnościach. (Wesołość). Wydział nie obawia się konstytucyjnego starcia ministerstwa z radą stanu gdyż idą jedną drogą. Mimo to jednak wnosi sprawozdawca ponownie o przyjęcie wspomnianej rezolucji, która opiewa: „Obecne stanowisko i organizacja rady państwa zdolne jej dać wpływ, szkodliwy konstytucyjnemu rozwojowi życia państwowego; wzywa się rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy, celem reorganizacji rady stanu, zgodnej z zasadą odpowiedzialności ministrów i wolnym rozwojem konstytucyjnego życia państwowego.“ Rozpoczyna się rozprawa najpierw nad cyframi.

Minister stanu Schmerling daje w tym względzie niektóre objaśnienia. Czyni przy tej sposobności uwagę, iż w najbliższych latach nie można i myśleć o zmniejszeniu czynności Rady stanu, i owszem przybędzie jej raczej niż ubędzie czynności, gdy jej zapewne przydzielony będzie zakres, którego faktycznie jeszcze obecnie nie ma.

Sprawozdawca Schindler odpowiada: Co się tyczy podziału prac Rady stanu, dobrzeby było wiedzieć coś bliższego o zakresie jej czynności. Między aktami rządowemi nie ma zapewne więcej pouczającego, jak protokół podawczy Rady stanu. Gdybyśmy tenże przejrzeć mogli, to możnaby wiedzieć, ile tam jest pracy, i możebyśmy właśnie przyszli do postanowienia zmniejszyć liczbę urzędników Rady stanu. Odnośnie do oświadczenia ministra stanu, iż Radzie stanu przybyć ma czynności, to dobrzeby było przedłożyć nowy statut dla Rady stanu.

Następuje głosowanie co do cyfer. Przyjęto je według wniosków wydziału finansowego.

W rozprawach nad wnioskiem wydziału finansowego, aby Izba wyraziła życzenie przedłożenia jej statutu dla Rady stanu, oświadcza **minister stanu**: Już miałem sposobność skreślenia stanowiska rządu w tej sprawie. Gdy Izba wyrażała swe wątpliwości co do instytucji Rady stanu, to rząd już dawniejszemi laty oświadczył, iż tych obaw i wątpliwości nie podziela. Jeźli Izba trwa w zdaniu swojem, to niech wystąpi z inicjatywą i uczyni wniosek, w jaki sposób Rada stanu powinnaby być zorganizowaną. Rząd natenczas mógłby ocenić wniosek Izby.

Sprawozdawca Schindler: Zdaje mi się, iż rzeczą rządu konstytucyjnego jest, w tej sprawie wystąpić z inicjatywą, skoro Izba przez lat trzy wyraża swe zdanie w jednym kierunku. Droga, którą minister stanu wskazuje, nie jest jedynie praktyczną. Byłoby również praktyczną rzeczą, dać posłuch większości Izby, i to nietylko praktyczną, ale i konstytucyjną zarazem.

Życzenie, sformułowane przez wydział finansowy, Izba przyjmuje wielką większością.

Potem hr. **Hartig** referuje o radzie ministrów. Wniosek przyjęto bez rozpraw.

Poczem przychodzi pod rozprawy budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawozdawca hr. **Eug. Kinsky** (z trybuny): Nie będę usiłował wytłumaczyć sprzeczności między oświadczeniem ministra stanu, ogłoszonem świeżo przez dzienniki, a jego wczorajszemi wynurzeniami. Nas obchodzi jedynie wpływ, jaki oświadczenie rządu na traktowanie spraw finansowych ma wywrzeć; w tym względzie muszę wystosować wprost do rządu pytanie, jak to się stanie z temi kwotami budżetu, któreby Izba z wniosku rządowego odrzuciła? O tem już dzisiaj powinniśmy mieć pewność. Czy będą one i wtedy wydane na podstawie, iż teraźniejszy rząd się bez nich obejść nie może, a nowego rządu nikt utworzyć nie zdolny, lub czy rząd w pojedyńczych punktach zastosuje się do uchwał Izby? Pan minister stanu tym, którzy się zowią najwierniejszą cesarza Jego Mości opozycją, i słusznie tak zowią, zarzucił, iż nie mają programu. Program tego stronnictwa pojawił się był w dzienniku ustaw państwa dnia 26. lutego 1861 a 1. maja potwierdzono go z tronu. Że rząd od tego programu zboczył, nie jest winą tych, którzy dziś jeszcze w formie państwowej, jaką ustawa lutowa stworzyła, widzą wybawienie Austrji z wielkich kłopotów. Pan minister stanu dalej oświadczył, iż rząd jest samodzielnym czynnikiem w życiu państwowem. Z tego oświadczenia przeziera biurokratyzm, jakiego jeszcze nie bywało! Pominę w jakim stosunku jest to oświadczenie do praw narodu i reprezentacji jego. Ale wypowiedzieć muszę, iż oświadczenie to jest bezpośredniem naruszeniem praw korony. I w tym względzie najwierniejsza opozycja usiłować będzie o ile będzie mogła, zniewolić ministerjum do umiarkowania i ograniczenia się i do powrotu na prawdziwą konstytucyjną drogę, chociaż mało ma nadziei skuteczności tych usiłowań, bacząc na wczorajsze oświadczenie.

Prezydent zagaja rozprawy jeneralne nad całym budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i donosi, iż przeciw wnioskom wydziału zapisali się do głosu Brinz, Rechbauer i Tinti, za wnioskiem Giskra, Berger, Schindler.

Dep. **Brinz** znajduje w budżecie tym na rok 1865 niektóre kwoty, za któremi nie może głosować, jak np. fundusz dyspozycyjny, któremu z głębi serca jest najprzeciwniejszy. Najnieprzyjemniej zaś przychodzi mu głosować za budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Mowca wspomina interpelację Mühlfelda co do przedłożenia Radzie państwa traktatu pokojowego z Danią, i odpowiedź ministra spraw zagranicznych, opiewającą, iż rząd nie widzi konstytucyjnego obowiązku przedłożenia Izbie tego traktatu. A dalej prawi mowca, iż gdy pieniądzmi i krwią narodów austrjackich ten traktat okupiony został, toć przecie powinnoby ministerstwo przedłożyć go reprezentacji tych narodów. „Moglibyśmy z słusznego powodu przeciw wydatkom na tę kampanię północną głosować, ale jest coś, co nas wstrzymuje.“ Dla czego ministerjum tego traktatu nie przedkłada, mowca widzi przyczynę w duchu, którym ministerstwo spraw zagranicznych ożywione, t. j. w duchu niechęci przeciw wszelkiej jawności.

Mowca przechodzi potem do sprawy szlezwicko-holsztyńskiej i ostro krytykuje alians z Prusami. (D. n.)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.